Nr 121. Kraków, Czwartek 26 Maja 1892. Rocznik XLV.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Biuro dzienników ul. Kar. Ludwika l. 9, Centr. Biuro ogłoszeń ul. Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

W miejscu na Czerwiec . . . . złr. 1·80
Od 1 Czerwca do 30 Września . . „ 6.80
(Na żądanie odsyłanym będzie dziennik do domu za odpowiednią dopłatą).
Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Czerwiec . . . złr. 2·50
Od 1 Czerwca do 30 Września . . „ 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Czerwiec . . . marek 6
Od 1 Czerwca do 30 Września . . „ 20

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 25 maja.

Od miasta do miasta jeżdżą przywódcy stronnictwa narodowo-liberalnego w Niemczech, lub przynajmniej ich adjutanci, aby zapalać liberalne mieszczaństwo niemieckie do uroczystego obchodzenia ćwierćwiekowej rocznicy stronnictwa. Całe szpalty urzędowego organu partyi, *Gazety Kolońskiej*, wypełniają opisy uczt „festknajp,“ komersów i innych specyficznie niemieckich objawów radości, która tętni raz w tem, raz w owem mniej lub więcej znanem miasteczku niemieckiem. Uroczystość minie, odejdzie jeden lub dwa telegramy do „opatrznościowego człowieka“ z Friedrichsruh, podróżujący mowcy odjadą, miejscowi politycy powrócą do dziennej pracy — a podobnie, jak wedle opowiadania Vandérem'a po *tournée* Felibrów w południowej Francyi, tak i tu spokojni mieszkańcy zadają sobie przez kilka dni pytanie, czego właściwie chcieli ci „panowie z miasta?“

Czego chcieli? Narodowo-liberalni mężowie stanu byliby sami w kłopocie, gdyby w od powiedzi na to pytanie dać mieli wyjaśnienie, jaki jest ich polityczny, ekonomiczny, socyalny program akcyi. Ale jeśli o „praktyczniejsze“ idzie ideały, to cel tych objazdów zarówno jak cel całego obchodu jest jasny.

Wykazywaliśmy już na tem miejscu, w jak fatalnej sprzeczności znaleźli się narodowo-liberalni po upadku ks. Bismarcka. Stronnictwo rządowe z powołania, umieli oni wynaleść nić, łączącą ich z żelaznym kanclerzem, od którego dzieliła ich przepaść tych wszystkich politycznych i ekonomicznych „zasad,“ które przed ćwierć wiekiem wynieśli ze stronnictwa postępowego, urządzając secesyę 1867 roku. Umieli oni uderzyć w strunę narodowej zaciekłości, popierać księcia Bismarcka w jego polityce nienawiści na obu kresach cesarstwa, a w cieniu tych wielkich usług, ginęły przed oczyma liberalnych wyborców wszystkie te kompromisy, ustępstwa i abdykacye, które cierpieć musiało każde stronnictwo, zaprzągnięte do większości kanclerskiej.

Dziś sprzeczności między ogólnym kierunkiem rządu a stronnictwem p. Bennigsena istnieją jak wówczas, ale nić łącząca z sobą te dwa czynniki choć nie pękła, w każdym razie zaczyna się tu i ówdzie mocno rwać. Jeszcze kilka takich szarpnięć, jak rządowy projekt szkolny, a stronnictwo narodowo-liberalne znajdzie się w ramionach p. Richtera wcześniej, niżby sobie tego życzyło: wróci skąd wyszło, przestanie swym bytem zadawać kłam swej nazwie i programowi.

Hałaśliwa radość, jaką objawiało dziennikarstwo tego stronnictwa po upadku projektu szkolnego, nie zdołała pokryć ciągłego niepokoju o przyszłość, nurtującego wśród narodowo-liberalnych. Wiedzą oni doskonale, że nie „mężny opór liberalnego mieszczaństwa“ — jak mówi *Gazeta Kolońska* — ale tylko błędy, popełnione w toku tej sprawy przez pewien odłam konserwatystów, spowodowały upadek projektu szkolnego i dymisyę hr. Zedlitza. Wiedzą doskonale, że „nowy kurs“ nawet w najnowszej edycyi z hr. Eulenburgiem i panem Bosse nie jest kursem narodowo-liberalnym, że hasło opierania się na „partyach środkowych,“ wielbione zresztą wyłącznie w prasie narodowo-liberalnej, jest kruchą i nietrwałą podstawą, bo ze sprzeczności samych złożoną i że na niem opierać się rządowi długo nie będzie możliwe.

Ten niepokój wewnętrzny, który każe politykom stronnictwa przez szumne obchody jubileuszowe szukać nowych punktów zetknięcia się z wyborcami, budzi zresztą, prócz prowincyonalnych mówek i toastów, i inne jeszcze objawy; objawy to zbyt charakterystyczne, aby ich choć nie wspomnieć.

Zastanawiając się niedawno nad przyszłością wewnętrznej polityki niemieckiej i pruskiej, doszedł p. Delbrueck w *Preuss. Jahrbücher* między innemi do bardzo ciekawej ewentualności. Nie śmie on popierać, owszem zwalcza nawet myśl, kursującą widocznie w stronnictwie narodowo-liberalnem, ale jej nie może zataić. Oto ze względu na ostatnie ugrupowanie się stronnictw w Sejmie z powodu projektu szkolnego, zaznacza p. Delbrueck plan, iżby stworzyć dwa, różne od siebie kryterya podziału stronnictw w Niemczech: w Sejmie pruskim narodowo-liberalni wraz z wolnomyślnymi zwalczaliby „reakcyę,“ w której obronie walczy centrum i konserwatyści, a w parlamencie niemieckim kartel mógłby sobie dalej się rozwijać. Powróciwszy z nowego gmachu parlamentu, gdzie walną właśnie ze sobą stoczyli rozprawę, mogliby pp. Bennigsen i Richter w starym domu na Leipziger-Strasse usiąść obok siebie i walczyć wspólnie przeciw „reakcyi.“

Raz jeszcze stwierdzamy, że nie p. Delbrueck jest autorem tej potworności politycznej. Jest ona dlatego tak bardzo charakterystyczną, że świadczy wymownie o tej jakiejś politycznej *moral insanity*, która w atmosferze Niemiec pozostała jako spuścizna moralna po żelaznym kanclerzu. Rozwodzić się szerzej i nad jej praktyczną niemożliwością nie widzimy potrzeby: pomysł sądzi się sam. Wspomnieć o nim warto, bo okazuje on, w jakiem stadyum moralnego rozkładu znajduje się stronnictwo narodowo-liberalne w chwili ćwierćwiekowego swego jubileuszu.

Czując jednak samo dobrze, że takie rozpaczliwe pomysły go nie zbawią, że nie sojusze nadają wewnętrznej siły stronnictwu, ale przeciwnie wewnętrzna moc partyi nadaje spójnię i znaczenie sojuszom, do innej sięga dziedziny stronnictwo narodowo-liberalne, aby zaczerpnąć treści do programu i szukać sobie racyi bytu. Więcej i silniej niż kiedykolwiek akcentuje ono szowinizm niemiecki wobec innych narodowości cesarstwa, częściej i z większym niż dotychczas naciskiem wskazuje zagraniczną politykę ks. Bismarcka, jako jedyny, prawdziwy, utracony i tak trudny do odzyskania ideał. Oto dwa tematy, wyzyskiwane teraz z zapałem przez prasę narodowo-liberalną. W jednym i drugim znajduje ona ochotnych współpracowników w publicystach z najściślejszego kółka „polityków tęsknoty“, inspirowanych wprost z Friedrichruh.

Tem większy spoczywa na dzisiejszym urzędzie kanclerskim obowiązek czuwania nad swoją prasą, unikania wszelkich nawet pozorów do słusznych rekryminacyj i krytyk. Bo nie trzeba się łudzić. Zastęp ludzi, żyjących wciąż jeszcze ideami i maniami ks. Bismarcka, jest bardzo znaczny, a co ważniejsza, wzmocniony stronnictwem narodowo-liberalnem reprezentuje on wielką sumę dobrobytu, materyalnych środków, a więc i wpływu.

Błędem nazwaliśmy niedawno artykuł *Nordd. Allg. Ztg*, który wywołał polemikę między nią a organem hamburskim ekskanclerza w sprawie zbrojeń włoskich. Unikać błędów trzeba zwłaszcza, gdzie idzie o politykę zagraniczną, a więc o najlepszą w oczach ludu niemieckiego część spuścizny bismarckowskiej. Z drugiej jednak strony wprost zabawnem jest pełne grozy stanowisko, zajęte w tej sprawie przez *Hamb. Nachrichten*. Wszak nie warto byłoby trzymać się sojuszu, który chwieje się zaraz po pierwszej, mniej zręcznej elukubracyi p. Pintera. Objawy bólu i zgorszenia ks. Bismarcka wynikają tylko z tego psychologicznego stanu, w którym się znajduje po dymisyi.

Szekspirowski dworak, tłómacząc żonie Ryszarda II bezpodstawność jej żalów, mówi:

„Są malowidła, w które patrząc prosto,
Nic nie rozróżnisz, ale spójrz z ukosa,
Kształty zobaczysz. Tak i ty królowo
Widzisz, krom smutku, pełno cieniów smutku.
Spójrz wprost, a znajdziesz, że to tylko cienie
Tego, co nie jest.“

Na obraz życia Niemiec patrzy ks. Bismarck od lat dwóch zawsze z ukosa — nic dziwnego, że widzi ciągle „cienie smutku“. I długoletni przyjaciele jego ze stronnictwa narodowo-liberalnego zaczynają w sprawach zagranicznych i niektórych kwestyach wewnętrznej polityki z ukosa patrzyć na „nowy kurs“, który im się z ręki wymyka. Nawet najszczerszy ich przyjaciel nie może im w dwudziestopięciolecie samodzielnego istnienia jako partyi życzyć nic innego, jak tylko, aby zeszli z tego perspektywicznie fałszywego punktu widzenia. Jak dotąd, nie zanosi się na to bynajmniej.

Przegląd polityczny.

Myśl Papieża pojednania katolików francuskich z Rzecząpospolitą, robi widoczne i szybkie postępy i zyskuje dla siebie coraz szersze podstawy. W Grenoble odbył się kongres katolickiej młodzieży pod przewodnictwem miejscowego biskupa, a brali w nim udział między innymi: znany propagator społecznego pojednania na tle katolickiem deputowany hr. Mun, następca Freppla w Izbie X. d'Hulst, arcybiskup Gouthe-Soulard i biskup Walencyi Cotton. Stowarzyszenia młodzieży katolickiej istnieją we wszystkich większych miastach francuskich, a liczba ich członków i żywotność ich organizacyi świadczą, że na tym gruncie wiele jest jeszcze do zrobienia we Francyi. Na kongresie w Grenoble przemawiał także przywódzca konserwatywnego stronnictwa w Sabaudyi Descottes, a mowa jego była wyrazistą manifestacyą polityczną na rzecz idei, wyrażonych w znanem piśmie papieskiem do kardynałów francuskich. „Istniejące instytucye państwowe — mówił on do zgromadzonej młodzieży — musicie uznać, musicie uznać nietylko ustami, ale bez wszelkiego wewnętrznego zastrzeżenia, otwarcie, szczerze i uczciwie. Kraj powinien uczuć, że nie zwalczanie formy rządu, ale uważanie jej za stałą i świętą, jak jest w Anglii monarchia, a w Szwajcaryi i Ameryce związek Stanów. Wtedy będziecie tak silni, jak katolicy w Niemczech i Belgii i utworzycie w Rzeczypospolitej wielkie stronnictwo torysowskie, które kraj przeczuwa i którego pragnie.“ Hr. Mun przemawiał w tym samym duchu, a słowa jego były przyjęte ogólnemi oklaskami.

Ruch na polu zbliżenia się Kościoła do demokratycznej Rzeczypospolitej przybierze zapewne większe rozmiary, a rezultaty jego będą widoczne przy najbliższych powszechnych wyborach; utworzenie zaś we Francyi potężnego, czysto-katolickiego stronnictwa w rodzaju centrum niemieckiego, może z czasem zupełnie zmienić stosunki parlamentarne we Francyi i obalić obecną przewagę bezwyznaniowej demagogii. Będzie to jeden dowód więcej, jak szerokie są horyzonty poglądów Leona XIII i jak głęboką myślą były natchnione Jego ostatnie encykliki.

Angielscy liberalni politycy tak są pewni zwycięstwa Gladstona przy wyborach czerwcowych, że już teraz roztrząsają jego przyszły program ministeryalny i skład najbliższego gabinetu. Z członków ostatniego rządu, któremu Gladstone przewodniczył, trzech mianowicie: Forster, Bright i lord Granville, już nie żyją; dodać trzeba, że należeli oni do najwybitniejszych whigowskich mężów stanu; zwłaszcza strata Granvilla jest dotkliwa ze względu na niewielką liczbę liberalnych parów. Obecnie zasiadają w Izbie wyższej, oprócz margr. of Ripon, który pomimo pokrewieństwa z domem panującym jest stanowczym zwolennikiem Gladstona, liberalni lordowie Spencer, Kimberley, Rosebery i Herschell. W Izbie gmin Gladstone rozporządza całym szeregiem starszych i młodszych talentów, które w danym razie będą zużytkowane w jego gabinecie. Dość wymienić nazwiska Harcourta, Morleya, Trevelyana, Russela i Labouchera, aby wskazać, jak poważni politycy popierają program Gladstona, tak, że pod względem utworzenia gabinetu nie będzie on miał żadnych kłopotów, gdy przeciwnie, przeciwnicy jego z prawej strony Izby uskarżają się na brak wybitnych zdolności na ławach torysowskich. Co do programu liberalnego, to pomimo wszystko pierwszym jego i najgłówniejszym punktem jest home-rule irlandzkie, którego przeprowadzenie postawił sobie Gladstone za zadanie życia. Szczegóły tego projektu są dotychczas osłonięte tajemnicą, a organa, zbliżone do przywódcy liberalnego stronnictwa, tłumaczą jego milczenie w tej mierze obawą zaszkodzenia swemu dziełu przez wywołanie namiętnych rozpraw, któreby mogły rozbudzić wszystkie dawne niechęci przeciwko Irlandyi. Prócz tego chodzi o to, czy szczegóły projektu Gladstona zadowolnią dostatecznie stronę najbardziej interesowaną t. j. samych Irlandczyków. W kołach bowiem liberalnych panuje mniemanie, że pomiędzy autonomistami irlandzkimi są tacy, którym nie wystarczą żadne ustępstwa ze strony Anglii, a którzy dążą poprostu do zupełnej politycznej niezależności Irlandyi. Gdyby ten kierunek miał zyskać przewagę w stronnictwie irlandzkiem, natenczas Gladstone cofnie cały swój projekt, albowiem nie chce zmuszać Irlandczyków do przyjęcia niemiłych im ustaw, a nie może oczywiście wspierać partyi dążącej, do rozczłonkowania zjednoczonych królestw.

Przez mianowanie deputowanego Ronchetti podsekretarzem stanu w ministeryum oświaty, uzupełnił Giolitti swój gabinet w kierunku skrajnej lewicy, chcąc widocznie zapewnić sobie jak najszersze podstawy w Izbie. Prawica jednakże jest bardzo niezadowolona z tego eklektyzmu, a Zanardelli i jego przyjaciele przejdą również zapewne do stanowczej opozycyi. Rzeczywiście w gruncie rzeczy gabinet Giolittiego będzie się opierał na tych samych żywiołach, których używał Crispi w czasie swych rządów, a w takim razie stanie on wobec tych samych przeciwników. Nie odrazu jednak otrzyma Izba sposobność wyrażenia swej opinii, albowiem p. Giolitti, dyplomatyczną ostrożnością powodowany, nie wystąpi obecnie z żadnym programem reform, lecz jedynie przedstawi Izbie ekonomiczne i finansowe położenie kraju, nadmieniając, że reformy, wynikające z tego położenia, będą przedmiotem ścisłych badań w łonie gabinetu, celem ścisłego opracowania wszystkich szczegółów. W ten sposób strona polityczna będzie zupełnie odsunięta, program finansowo-ekonomiczny odroczony, a nowy gabinet będzie miał znacznie więcej czasu dla pozyskania sobie stałej większości w parlamencie.

Rewizya konstytucyi belgijskiej jest postanowioną i termin wyborów do konstytuanty, która rewizyę ostatecznie uchwali, już wyznaczony. Znaczne zmiany, jakie będą zaprowadzone w systemie wyborczym, nie pozostaną oczywiście bez wpływu na liczebny skład stronnictw brukselskiego parlamentu, ale katolicy przypuszczają, iż system habitacyjny zapewni im większość w każdym razie. Wybory bowiem do Rad prowincyonalnych wykazały, że w obecnym stanie rzeczy liberalni nie mogą liczyć w żadnym razie na powodzenie, ale zdaje się, że i te nowe masy wyborców, które rewizya powoła do urny, nie pójdą za głosem pp. Frère-Orban i Bara, ale rozdzielą się pomiędzy katolików i socyalistów, którzy niewątpliwie otrzymają po raz pierwszy w Belgii pewną liczbę mandatów. Tak zwani liberalni, po większej części bezpłodni doktrynerzy, stracą zupełnie grunt pod nogami, odkąd staną pomiędzy dwoma stronnictwami o kierunku zupełnie zdecydowanym i z programem ściśle określonym, a katolicy belgijscy złożyli dowód, że nie obawiają się powszechnego głosowania, gdyż rewizya, którą oni wyłącznie przeprowadzili, jest oparta na demokratycznych podstawach.

Rada państwa.

Przedłożenia walutowe.

Posiedzenie wczorajsze obfitowało w wysoce interesujące i nawet dramatyczne momenta. Dep. Neuwirth w kilkogodzinnej, przerwanej wskutek znużenia mowie, nietylko wystąpił jako zasadniczy bimetalista, ale pierwszy w parlamencie wyciągnął z tego swego zasadniczego stanowiska konsekwencye ostateczne, t. j. odrzucił zawarty w projektach system waluty chromej. Każdy szczerze przyklasnąć musi szanownemu przedstawicielowi berneńskiej Izby handlowej — p. Neuwirth ma wątpliwości, czy przyklasną mu jego właśni wyborcy — gdy z zapałem i w świetnej filipice wystąpił przeciw mniemanej „tragedyi srebra,“ przeciw teoryi, iż srebro skończyło już swoją rolę w systemie monetarnym świata. W odparciu tego sofizmatu, polegającego na przyjmowaniu za podstawę rozumowania to, co w rzeczywistości jest skutkiem wielkiej choroby monetarnej świata, leży punkt ciężkości mowy p. Neuwirtha. I gdyby p. Neuwirth mową swą żadnej innej nie był sprawie oddał usługi, jak, że prowokował odpowiedź p. Steinbacha, już to samo jednałoby mu prawo do szczerej wdzięczności. Bo wczoraj usłyszeliśmy z ust p. ministra skarbu dość wyraźne przyznanie się do bimetalizmu, u-

---

NAJMŁODSI.

(62) POWIEŚĆ

przez *Adama Krechowieckiego.*

Część druga.

(Ciąg dalszy).

Ujrzawszy Zygmunta, Ola uczuła, jak wszystkie wspomnienia przeszłości wracają do niej tłumem, zapełniając jej mózg i serce. A równocześnie spostrzegła przepaść, jaka ją od tej przeszłości dzieli. Ten mały Zygmuś, który z nią razem, tak zdaje się niedawno, przesiadywał u panny Malickiej, ten student, którego żegnała przy każdym wyjeździe z domu rzewnem spojrzeniem, pojawił się nagle przed nią dojrzałym człowiekiem, którego wyraz twarzy nieśmiały, smutny, przygnębiony, dotknął ją boleśnie.

Odczuła odrazu i w całej pełni zmianę, jaka w nim zaszła, odczuła wszystkie upokorzenia, jakich doświadczyć musiał, wszystkie smutki, jakie przebył i które cieniem padały na piękną twarz jego.

Na chwilę też artystyczne cele ustąpiły miejsca bliższemu zadaniu. Zagrzać Zygmunta chęcią do pracy, obudzić w jego duszy szlachetne poczucie samodzielności, wskazać obowiązki życia, jakie on przy tylu zdolnościach miał do spełnienia — oto, co teraz stało się dla Oli tem zadaniem.

Nie było to zrazu obmyślanem dokładnie. Ola nie zastanawiała się jeszcze nad tem, co i jak w tym celu czynić jej wypada, ale odtąd cała jej dusza zajęta była jedną, jedyną myślą: przyjść mu z pomocą, rozproszyć tę troskę, którą na jego czole widziała, rozjaśnić zachmurzone smutkiem jego piękne, głębokie, szafirowe oczy, obudzić energię.

I odrazu zbliżyła się do niego bez dawnej trwożliwej nieśmiałości, jak siostra.

— Panie Zygmuncie — powiedziała mu zaraz w pierwszych dniach pobytu jego w Paryżu — my odtąd musimy z sobą postępować otwarcie, zupełnie szczerze... Pan z każdą troską swoją przyjdziesz dzielić się zemą, a ja, jeśli jej rozproszyć nie potrafię, to ją zawsze całem sercem odczuję...

I działo się zrazu tak, jak chciała. W ciągu długiego czasu Zygmunt dzielił się z nią każdą myślą, każdem uczuciem swojem. Przychodził nieraz wzburzony, niespokojny, siebie niepewny. Mówił, co mu tylko wrażenie chwilowe dyktowało, a ona z tą intuicyą, jaką czasem posiadają kobiety, wiedziała zawsze, kiedy to rozdrażnienie należało koić słowem, a kiedy milczeniem. Często godzinami całemi słuchała jak mówił, spowiadając się jej z wątpień swoich lub smutków. Otwierała wielkie, wymowne współczuciem oczy i słuchała, nie przerywając ani słowem. To znów uśmiechem wesołym, swobodnym, łagodziła wzburzenie, to usiadała do fortepianu i melodyą rzewną, lub śpiewem usiłowała oddziałać. A potem, znalazłszy chwilę stosowną, mówiła mu o konieczności samodzielnej pracy, zagrzewała go własną decyzyą zerwania z wygodnem a bezcelowem życiem.

I widziała z rozkoszą, że Zygmunt podziela te uczucia, że z zupełną ufnością skłania się do niej, że słowa jej mają u niego znaczenie. Za jej poradą i wpływem Zygmunt, pomimo nalegań pani de Larjeac, nie przyjął ofiarowanej mu gościnności w pałacu, chcąc pozostać niezależnym.

Zamieszkał na bulwarze St. Michel, w dzielnicy studenckiej, w wielkiej i ludnej kamienicy, na czwartem piętrze. Uczęszczał pilnie na wykłady do Sorbonny, czytał i studyował wiele, — rozglądał się w celu znalezienia praktycznej pracy, którąby mu ułatwiła byt dalszy.

Ola nie oceniała jednak wówczas należycie swego wpływu, ani Zygmunt nie czuł, że mu tak dalece ulega. Z obu stron było to bezwiedne, a zdawało się tak naturalnem, że się oboje nie zastanawiali nawet nad charakterem tego stosunku. Zygmunt, sobą zajęty, uczuć swoich względem Oli nie badał; przywiązał się do niej, jak do siostry, wierzył w jej przywiązanie do siebie, ale czuł przytem, czuł coraz mocniej, że ze wszystkich kobiet na świecie jedna jest tylko, która go rzeczywiście ku sobie pociąga — Irena.

Pociągała go przedewszystkiem zmiennością wrażeń. Wczoraj uśmiechnięta, promienna, urocza, patrzała na niego błyszczącemi oczyma; dziś zimna, odpychająca, szyderska, przeistaczała się w jednej chwili i wieczystą była dla niego zagadką, nierozwiązaną a zawsze dręczącą. Raz wpatrywał się w nią, jak w bóstwo, to znów dziwił się swoim zachwytom. Raz ją uwielbiał, to znów nienawidził. Czasem jedno jej spojrzenie, jeden ruch jej, sprawiał na Zygmuncie takie wrażenie, jakby go iskra elektryczna przeniknęła od stóp do głowy. Czuł chwilami na sobie wzrok jej, który go palił; to znów z jej ust wybiegało słowo niedokończone, dręczące jak zagadka a wnet stłumione w pustym śmiechu, który rozpaloną krew jego mroził lodem. Czasem widział ją piękną, najpiękniejszą, pociągającą ku sobie niezwalczonym urokiem, wabiącą i głosem i spojrzeniem i matową białością ciała i złotą kaskadą włosów i całą postacią, giętką, zwinną, o kształtach rozwiniętych bujnie.

I naraz czar niknął. Irena zdawała mu się kokietką bez duszy, zimną, wyrafinowaną, bawiącą się uczuciami ludzkiemi. Widział ją otoczoną rojem wielbicieli, a każdy z nich miał swoje takie chwile, w których śmiały się ku niemu zielone oczy i usta, szczerząc ostre ząbki; chwile, w których cała jej postać zdawała się skłaniać, pochylać w rozkosznem omdleniu.

— Bezduszna istota, lalka! — szeptał Zygmunt i jak najmniej starał się zbliżać do Ireny, obchodził ją zdaleka, jak niebezpieczeństwo.

Pociągała go ona jednak zawsze, pociągała podobną siłą, jaką się odczuwa na wyżynach, nad przepaściami. Zawracała mu się głowa, a wówczas czuł, iż jedno jej spojrzenie, jedno słowo może go w tę przepaść pociągnąć bez ratunku.

Ola była piękna, daleko nawet piękniejsza, ale wobec tamtej kusicielki piękność ta, poważna, spokojna, nie sprawiała na nim głębszego wrażenia, nie była ponętą.

Dla Oli uczucie, które Zygmunt w niej teraz obudzał, było dalszym ciągiem tego, jakie przejmowało całą jej istotę od dziecka. Od tego wieczora, kiedy mały Zygmuś, zasłoniwszy przed wściekłością Jurka, odprowadził ją do furtki oksanińskiego folwarku, od tego wieczora aż do tej chwili uczucie to nie doznało przerwy. Podniecane zachwytami Malickiej, zrosło się ono z istotą dziewczęcia. Jurpolski panicz był zawsze przedmiotem jej uwielbienia, był istotą wyższą, doskonałą, dla której poświęcić się było rozkoszą. Zmieniona pozycya Zygmunta, klęska, jaka go spotkała, jego smutek po przyjeździe do Paryża tak bardzo widoczny, nadały temu uczuciu Oli cechę rzewnego współudziału. Zdawało się jej, że teraz, gdy go przestał otaczać blask wielkiej fortuny, gdy jest tak samo, jak ona, wydziedziczony i samotny wśród wiru świata, że teraz ona tem śmielej i tem poufalej zbliżać się do niego może, że w stosunku braterskim, bardzo ścisłym, znajdzie wzajemną pomoc i oparcie.

A tego oparcia, dźwigni moralnej Zygmunt coraz bardziej potrzebować się zdawał, bo coraz mu było ciężej na świecie, coraz bliższym był moment, w którym należało się zdecydować, co czynić dalej.

Julin, przytułek jego rodziców, dawał zaledwie tyle dochodu, ile na ich utrzymanie było potrzeba. Zygmunt czuł, że każdy grosz, jaki otrzymywał ztamtąd, był ciężką ofiarą, był okupiony całym szeregiem oszczędności, ograniczających potrzeby, przyzwyczajenia, wygody tych, których kochał zawsze głęboko, a którym zamiast pomocą, musiał być ciężarem.

Musiał nim być. Nieprzygotowany bowiem do żadnego praktycznego zawodu, a z rozbudzonem pragnieniem życia, Zygmunt staczał z sobą nieraz krwawe walki wewnętrzne. Niejednokrotnie zamierzał wziąć się do jakiejkolwiek, bodaj rzemieślniczej pracy. Nieraz postanawiał pójść za przykładem tych, dla których kwestya dnia jutrzejszego była rozstrzygającą, i pracować dla chleba. Postanawiał, i po kilku dniach czy tygodniach walki i próby przychodził do przekonania, że sił mu do tego nie starczy, że w pracy takiej zużyłby się fizycznie, a duchowo pognębił.

(Ciąg dalszy nastąpi).

słyszeliśmy słowa życzliwości dla przyszłej konferencyi międzynarodowej w sprawie srebra.

Na tle tego oświadczenia p. Steinbacha nabierają nowej siły argumenta jego przyjaciela - antagonisty p. Neuwirtha, którémi walczył w obronie tezy, że sprawa regulacyi jest przedwczesną, a przez to chybioną. Jeśli w tym punkcie z mowcą zgodzić się nie możemy, to z pewnością nie z zasadniczych, ale z praktycznych względów. Zestawiamy bowiem ze sobą dwa fakta: z jednej strony wszystkie ujemne strony dzisiejszego papierowego gospodarstwa, z drugiej odległość, jaka, z konferencyą czy bez konferencyi, dzieli nas od urzeczywistnienia międzynarodowego bimetalizmu.

Na tem nie kończy się doniosłość mowy p. Neuwirtha. Pierwszy on w Izbie wskazał niebezpieczeństwa, na jakie naraża się Austrya, wchodząc na ciężką drogę reformy, a pozostawiając najważniejsze jej punkta późniejszemu porozumieniu się z Węgrami. Czy przez to ta połowa monarchii nie będzie później w położeniu przymusowem? P. Steinbach daje na to odpowiedź przeczącą. Ale kto zna, jak np. Galicya na własnej skórze, bezwzględny upór i egoizm Węgrów w sprawach ekonomicznych, ten może mieć w tym względzie poważne wątpliwości.

Jeśli dalej najzupełniej godzimy się z p. Neuwirthem, iż wszelkie opieranie relacyi na podstawie, do której się doszło przez sztuczny popyt za dewizami, jest objawem ujemnym, to natomiast najgłębiej jesteśmy przekonani, że co do samego ustalenia relacyi, p. Neuwirth proponuje rzeczy niebezpieczne. Nic ponętniejszego, jak ciężki gulden przedstawiać jako postulat socyalno-polityczny, jako zbawienie dla robotnika i w ogóle *für den kleinen Mann*. Że przez to sztuczne segregowanie jednej warstwy społecznej, oddzielanie producenta od konsumenta itp. chybia się celu, to wykazaliśmy, pisząc o sprawie regulacyi waluty. Tam także udowodniliśmy, że cios zadany produkcyi przez ciężkiego guldena pociągnąć za sobą musi właśnie dla stanu robotniczego groźne przesilenia i przejścia. P. Neuwirth, który tak pięknie zaczął od stwierdzenia, iż sprawy reformy nie można odosobnić od całokształtu ekonomicznego życia społeczeństwa, użył jednak tej samej metody, izolując konsumenta, przedstawiając skutki ciężkiego guldena bardzo poprostu wprawdzie i w sposób łatwy do pojęcia, bo w formie zwiększenia płac i zarobków, ale w formie abstrakcyjnej i błędnej.

Nie jedyna to sprzeczność w mowie p. Neuwirtha. Kto jak on, występuje z tak sympatycznym zapałem przeciw sztucznemu tworzeniu cen kruszcu przez spekulacyjne zakupna, nie powinien popierać myśli, aby z reformą waluty czekać aż do chwili zniknięcia ażia złota, bo to dopiero otwiera szerokie drogi dla spekulacyi giełdowej, jak to mieliśmy sposobność wykazać.

To też p. minister skarbu miał najzupełniejszą słuszność, kiedy wytykał p. Neuwirthowi te sprzeczności, kiedy wystąpił przeciw żądanemu przez p. Neuwirtha rzekomo „socyalno - politycznemu“ guldenowi. Gdyby p. Steinbach z przedstawionych przez się faktów, z ogólnego obniżenia się cen płodów rolniczych w Europie, z niebezpieczeństwa dalszego drożenia pieniędzy wysnuł był dla swojej relacyi wniosek dalej trochę idący, niż ten, który znajdujemy w jego projektach, mógłby być pewnym, że zewsząd dozna gorętszego poparcia, niż się to stało. W każdym razie we wczorajszej rozprawie o relacyę między ministrem a p. Neuwirthem, sympatye nasze znajdują się po stronie pierwszego.

*

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad projektami walutowemi. Pierwszy zabrał głos dep. **Neuwirth**. Mowca dziękuje swojemu stronnictwu za tolerancyę, z jaką dozwoliła jemu oraz dep. Suessowi wyrazić własne opinie wbrew poglądom partyi. Trudności kwestyi walutowej są wielkie. Noty państwowe egzystują już od lat 26, waluta austryacka jest jeszcze starsza; poszczególne pokolenia rzadko kiedy mają sposobność doświadczać podobnych zmian w zakresie waluty. Trzeba słuchać nauk wiedzy i doświadczenia. Ze wszystkich państw jedyna Anglia w r. 1817 przedsięwzięła próbę wzięcia razem pod uwagę obu kwestyj: zmiany waluty i zniesienia kursu przymusowego. Mowca nie jest pessymistą i uznaje wielkie polepszenie w finansowej sytuacyi Austryi. Ale jeżeli wskutek tego istnieje prawo do przygotowania regulacyi waluty, niema się prawa do imperatywnego jej forsowania. Mowca czyni zarzut, że nie ustanowiono terminu dla ściągnięcia not państwowych, że nic nie postanowiono o gromadzeniu złota ponad wysokość 184 milionów i że nie poczyniono żadnych zarządzeń o fundowaniu not salinarnych, o sile płatniczej srebra, o obiegu państwowych not kasowych, o zaprowadzeniu obowiązkowego liczenia w walucie złotej itd. Groźby, że Węgry zaczną wybijać srebro, nie należy się obawiać, bo punkta ugodowe z r. 1867 wykluczają wszelkie samoistne postępowanie w sprawach monetarnych.

Mowca omawia następnie historyę relacyi i twierdzi, że projektowana relacya sztucznie została ustanowiona i że może powołać się w tym względzie na wielki materyał dowodowy. Wszędzie, gdzie przystępowano do regulacyi waluty, przygotowania miały ten skutek, że ażio zmniejszało się aż prawie do stanu *al pari*, jak n. p. w Ameryce, Anglii, Rumunii i Włoszech. Nie można wymienić żadnego kraju, w którymby tak postępowano jak w Austryi. Dla relacyi jest tylko jedna analogia, a mianowicie Niemcy, gdzie przyjęto stosunek 1:15½, który jednak już od trzech stuleci egzystuje, i gdzie pewien zwolennik waluty złotej twierdził, iż musi prawie podejrzywać, że rząd sprowadził relacyę przez zakupy srebra w Londynie. Relacya jest przedewszystkiem sprawą uczciwości. Mowca powołuje się na zdania dwóch członków ankiety, z których jeden powiedział, że giełda nie jest termometrem ekonomicznego położenia, lecz piecem, w którym się wytwarza temperaturę i w którym liczne majątki idą z dymem.

Wobec twierdzenia, że klasy pracujące w kwestyi waluty nie mają udziału, wskazuje mowca na nowe projekty podatkowe. W Austryi jest tylko 5·4 milionów opodatkowanych, 18 milionów takich, których dochód nie przekracza 20 centów dziennie. Któż może zagwarantować wysokość przyszłych płac robotniczych. Przyjmujemy odpowiedzialność za losy tych wielkich kół ludności, które tworzą podstawę państwa. Minister powiedział, że wartość pieniędzy nie powinna podnosić się i nie powinna spadać. Wątpić należy, czy minister potrafi to przeprowadzić. Minister mówił o absolutnych interesach wierzycieli i absolutnych interesach dłużników; tu powinien być decydujący absolutny interes ludu. Nawet nauka jest niekompetentna, jaką rolę odegra złoto podczas całej epoki chwiejnej waluty.

Podczas całego stadyum przejściowego, wartość pieniędzy raczej się obniży. Nie należy oczekiwać dostatecznego wpływu złota do kas banku jeszcze podczas tego stadyum. Błędnem jest przypuszczenie, że wszystkie 17 znaków pieniężnych znajdujących się w obiegu w epoce przejścia będą posiadały równą siłę płatniczą. (Mowca daje znak znużenia, skutkiem czego przerwano posiedzenie na 10 minut. Po przerwie rzekł on):

Walka pomiędzy reprezentantami czystej waluty złotej a bimetalistami nie prędko się skończy. Waluta złota znajduje doskonałe poparcie w Anglii, podczas gdy monetyzacya złota w większej części innych państw nie zdaje się być przeprowadzona w zupełnej czystości. Objawiają się nawet dążenia do demonetyzacyi złota. Niema niebezpieczeństwa hyperprodukcyi srebra i obniżenia się ceny srebra do poziomu ceny miedzi. Potrzeba srebra jest jeszcze ciągle wyższa niż produkcya. Mowca prosi ministra finansów o odpowiedź, czy Austrya weźmie udział w konferencyi walutowej, zwołanej przez Stany Zjednoczone; wyniki tej konferencyi niewątpliwie będą miały wpływ na Austryę. Relacya 1 złr. = 2·10 franka, odpowiada cenie srebra 51·7 pensa. Jeżeli ta cena wzrośnie, cała akcya regulacyi u nas byłaby niemożliwa. Jest także niebezpieczeństwo, że powstanie ażio srebra. Regulacyę waluty można sobie pomyśleć w lepszy sposób niż teraz. Według opinii mowcy, wybijanie srebra musi być uregulowane w ustawowej a nie w administracyjnej drodze, ustanowienie relacyi trzebaby odroczyć aż do zakończenia obecnej akcyi, nakoniec trzebaby było zarządzić szereg przygotowawczych środków. Dalsze zresztą czynienie zapasów złota należałoby uczynić zależnem od wyniku konferencyi. Co reszta Europy w tej sprawie czyni, tego i Austrya także pomijać nie może. Dla takiej regulacyi zagranica miałaby więcej zaufania. Mowca kończy zapewnieniem, że mu jest przykro, iż musi występować przeciwko opiniom nawet tej Izby handlowej, która go do Rady państwa wysłała, ale przekonania swego wyrzec się nie może. (Żywe oklaski).

Dep. **Fries** oświadcza, iż jest bimetalistą, będzie jednak mimo to głosował za projektami walutowemi. Wypracował on już sobie wielką mowę przeciw walucie złotej, ale po zbadaniu przedłożonych projektów przekonał się, iż takowe nie są tak straszne i że może za niemi z czystem sumieniem głosować. Mowca omawia cele i dążenia bimetalistów. W pierwszej linii dążą oni do tego, aby srebro i złoto miały nieograniczoną siłę płatniczą, co się da przeprowadzić tylko pod warunkiem, jeśli przyszłaby do skutku międzynarodowa konwencya, oznaczająca stosunek wartości między srebrem a złotem. To tylko zapobiegłoby przesileniom, które mogłyby powstać, gdyby w niebezpiecznych czasach każdy żądał złota. Musi być stworzoną szeroka podstawa kredytowa, a to nie może nastąpić tylko na oznaczonej drodze, gdyż produkcya złota jest ograniczoną, a srebra bardzo wielką. Ale państwo samo dla siebie nie może zaprowadzać bimetalizmu. Projekty rządowe bądź co bądź czynią możliwą stabilizacyę waluty, nie przesądzając przyszłego bimetalizmu. Sprawę można spokojnie oddać w doświadczone ręce ministra skarbu. Relacya jest zadowalniającą. Podjęcie wypłat nie może być z góry oznaczone. (Oklaski z lewicy.)

Dep. Dr **Kaizl** mniema, iż rozluźniony stan naszej waluty, jest następstwem błędnej polityki wewnętrznej. Do tego jeszcze i zewnętrzna polityka przynosi ze sobą ciągle wzrastające obciążenie i podkopuje w ten sposób warunki zdrowej waluty. Partya młodoczeska w swojej odezwie wyborczej oświadczyła się za regulacyą systemu pieniężnego, nie może się jednak zgodzić na niepewne, niejasne i niekompletne przedłożenie rządu. Postanowienia, odnoszące się do monet srebrnych są niejasne. Stosunek między Austryą a Węgrami oznaczony na 70 : 30 jest nieusprawiedliwiony, gdyż jest on gorszy od stosunku oznaczonego w ugodzie węgierskiej i nie odpowiada ulepszonym stosunkom ekonomicznym Węgier. Nie do przyjęcia jest także połączenie konwersyi rent z regulacyą waluty. Przyjęcie projektów rządowych, zdaje się natrafiać na trudności nawet u tych partyj, które uchodzą za przyjazne rządowi, gdyż partye te mają za mało zaufania do tych projektów. Przyjęcie projektów rządowych oznaczałoby udzielenie wotum zaufania rządowi. Tego Młodoczesi nie chcą i dlatego mowca upoważniony jest do oświadczenia imieniem swoich towarzyszy politycznych, iż głosować będą przeciw przedłożeniom walutowym. (Oklaski z ław młodoczeskich.)

Dep. bar. **Leonhardi** zapisany do głosu, nie był obecny w sali i stracił głos.

Dep. **Steinweder** wnosi zamknięcie posiedzenia. Wniosek ten odrzucono, poczem zabrał głos minister **Steinbach**, którego przemówienie znajdą czytelnicy streszczone w telegramach.

Następne posiedzenie odbywa się w dniu dzisiejszym. Przemawiać jeszcze będą dep. Leonhardi, który złoży oświadczenie imieniem konserwatystów, dalej Młodoczech Slawik, przywódca stronnictwa niemiecko-narodowego Steinwender, oraz deputowani prof. Suess, Menger, Szczepanowski i Vaszaty. Jutro i w piątek nie będzie posiedzenia Izby, a w sobotę nastąpi wybór komisyi walutowej.

Wybory w Kroacyi.

I.

Od 30 maja do 2 czerwca odbędą się wybory do sejmu zagrzebskiego. Sejm ten składa się z 2 sekcyj, niejako z Izby panów i poselskiej. W pierwszej sekcyi wirylistów zasiadają: arcybiskup zagrzebski i serbski patryarcha Karłowaczu, katoliccy i prawosławni biskupi, zagrzebski „wielki przeor“ *(prior auranae)*, dalej nadżupanowie i „komes“ Turopolja, wreszcie pełnoletni, władający językiem kroackim i opłacający co najmniej 1000 złr. podatku synowie 2 książęcych, 13 hrabiowskich i 7 baronowskich rodów. Jednakże z tytułu wirylistów nie może zasiadać w sejmie więcej, niż połowa posłów wybieranych.

Tych jest 90, wybranych w 21 okręgach miejskich i 69 okręgach włościańskich. Prawo wyborcze bezpośrednie posiadają pełnoletni obywatele, którzy opłacają rocznego podatku w miastach 15 złr., na wsi 30 złr. (w niektórych uboższych okręgach 15 złr.), dalej duchowni, urzędnicy, profesorowie, pozasłużbowi oficerowie, adwokaci, notaryusze, osoby posiadające dyplom wszechnicy, lekarze, dyplomowani inżynierowie i kapitanowie okrętów. Z tych, którzy na wsi płacą 5 złr. podatku (w komitatach Lika-Krbava i Mediusz-Rieka 3 złr.); po 50 razem wybierają wyborcę. Wskutek reformy wyborczej z 29 września 1888 r., liczba wyborców, która przy ostatnich wyborach w r. 1887 wynosiła 36.736, wzrosła do 49.068. Na posła wybranym być może każdy wyborca, który umie pisać; czynni oficerowie, sędziowie i urzędnicy administracyi krajowej nie są wybieralnymi do sejmu.

Jak w Węgrzech, tak też w Kroacyi istnieją trzy stronnictwa, które pod inną nazwą w swych dążnościach przedstawiają dokładną analogię ze stronnictwami węgierskiemi. Kroackie stronnictwo narodowe obstaje przy ugodzie węgiersko - kroackiej z r. 1868; „kroacka opozycya umiarkowana,“ której organem jest *Obzor*, podobnie jak w Węgrzech „narodowe“ stronnictwo Apponyi'ego, nie neguje wprawdzie ugody z Węgrami z r. 1868, ale pragnie ją rozszerzyć; nareszcie tak zwane „stronnictwo prawa,“ którego naczelnikiem jest sędziwy Antoni Starcewicz, dąży do odłączenia Kroacyi od Węgier, a zatem względem ugody z Węgrami zajmuje takie samo stanowisko, jak węgierskie stronnictwo niepodległości względem ugody z Austryą.

Od 20 lat stronnictwo narodowe tworzy większość w sejmie zagrzebskim i dzierży najwyższe urzędy krajowe. Jednakże w r. 1883 wskutek słabości i chwiejności ówczesnego bana hr. Pejacewicza, stronnictwo narodowe popadło w stan, zagrażający zupełnem przesileniem. Dopiero nowy ban hr. Khuen - Hedervary umiał nanowo skupić to stronnictwo i uczynić je zdolnem do pożytecznej pracy w sejmie.

Dokładny obraz tych prac zawiera orędzie królewskie, wygłoszone 13 maja b. r., z powodu zamknięcia 5-letniej kadencyi sejmowej. I tak odnowiono ugodę finansową z Węgrami i uporządkowano kwestyę funduszu indemnizacyjnego, co wszystko przyczyniło się do znacznego podwyższenia dochodów krajowych; przeprowadzono reformę ustaw wyborczych, zabezpieczono ustawami wspólność majątku rodzin włościańskich przed rozdrobnieniem i nadużyciami; uchwalono ustawę o komasacyi gruntów, ustawę weterynarską, ustawę o pensyach urzędników i wdów, przeprowadzono rozdział prokuratoryi od sądów, dokonano reformy kodeksu karnego i przepisów dyscyplinarnych dla urzędników sądowych; na polu oświecenia publicznego sejm uchwalił ustawę o ulepszeniu szkół ludowych i wykształceniu nauczycieli, zdecydował założenie krajowej szkoły przemysłowej w Zagrzebiu itd. „We wszystkich zatem kierunkach prawodawstwa krajowego — kończy orędzie — praca sejmu wydała pomyślne rezultaty, wprowadzając mianowicie na różnych ważnych polach dla całego kraju jednostajne instytucye, co administracyi dostarcza silniejszej podstawy i wzmacnia uczucie narodowej solidarności (Kroacyi i wcielonego niedawno Pogranicza wojskowego). Wszystkie te i inne ustawy wpłyną zbawiennie na rozwój stosunków prawnych i tą gorliwą pracą prawodawczą zdobyliście sobie w wysokim stopniu prawo do mojej królewskiej wdzięczności.“

Po zamknięciu sejmu członkowie stronnictwa narodowego udali się razem do bana hr. Khuen-Hedervarego. Wygłoszone na tej recepcyi przemowy tworzą niejako program wyborczy tego stronnictwa. I tak sędziwy prezes klubu stronnictwa narodowego, Vukotinowicz, oświadczył: „Przed rozejściem się przychodzimy, aby W. Ekscelencyi podziękować, że w ubiegłej kadencyi sejmowej w niezakłóconej nigdy zgodzie, gorliwie i energicznie wytrwałeś na czele naszych szeregów, jako wierny wódz i potężny opiekun wszystkich dążności, mających na celu dobro narodu. Naród ten nie mógłby z ufnością spoglądać w przyszłość, gdyby w swem łonie nie posiadał stronnictwa, które obstając przy stanie prawnym (tj. ugodzie węgiersko-kroackiej), tem samem otwiera drogę do moralnego i ekonomicznego rozwoju kraju. Tem stronnictwem jest narodowe, które wprawdzie z rozwiązaniem sejmu przestało istnieć, jako obóz parlamentarny w dotychczasowym składzie, atoli swemi zasadami zapuściło silne korzenie w narodzie. Trzeźwy i rozumny, lojalny i miłujący spokój, zdolny rozróżnić prawdę od fałszu, naród nasz zapewne także na przyszłość powierzy mandaty posłom, gotowym działać w tym kierunku. Zarzucają nam oportunizm. Przyznajemy się chętnie do tego programu, który nakazuje czynić to, co w danych okolicznościach jest słusznem, a nie żądać tego, czego w danej chwili nie można osiągnąć i nie narażać osiągniętych zdobyczy na niebezpieczeństwo utraty. — Stronnictwo nasze powróci do sejmu odświeżone. — Oby Bóg pozwolił W. Ekscelencyi w pełni sił przyjąć ponownie stronnictwo narodowe, któremu przekazujemy nasze gorące zaufanie do W. Ekscelencyi. *Živio ban!*“ (Huczne oklaski).

W odpowiedzi swej hr. Khuen - Hedervary zaznaczył, że przy zebraniu się sejmu w r. 1887 toczyła się walka o same konstytucyjne podstawy życia publicznego. „Dzięki Bogu odnieśliśmy zupełne zwycięztwo. Dziś znajdujemy się w korzystniejszem położeniu, bo już owe zasady są zupełnie zabezpieczone. Na tej podstawie pozostaje nam tylko pracować dalej wytrwale około rozwoju kraju. Z waszej strony, panowie, doznawałem zawsze przyjaźni i otrzymywałem mądre rady. Tylko waszemu poparciu i waszym radom zawdzięczam, że w sejmie i w kraju zdołałem się wywiązać ze swego zadania. Zdrowy oportunizm nie wyklucza dążenia do idealnych celów, do których jednak trzeba przygotować drogę. To też oportunizmem, który się liczy z danemi stosunkami, nietylko nie sprzeniewierzamy się naszym ideałom narodowym, lecz przeciwnie postępujemy na jedynie odpowiedniej drodze.“

Słowem, nie wyrzekając się idealnych celów, do których należy wcielenie Dalmacyi, a na dalszą przyszłość także przyłączenie Bośnii i Hercegowiny, stronnictwo narodowe, jak dotąd, obstaje przy ugodzie węgiersko-kroackiej i nie poruszając sporów konstytucyjnych i prawno-politycznych, pragnie przedewszystkiem skorzystać z bardzo szerokiego samorządu, jaki Kroacya posiada, celem podniesienia kraju pod względem moralnym i ekonomicznym.

Z wybitniejszych członków stronnictwa narodowego wszyscy ubiegają się ponownie o mandaty poselskie, mianowicie prezes klubu Vukotinowicz w Zagrzebiu, minister dla Kroacyi w gabinecie węgierskim Josipowicz w Waradynie, kanonik Vuchetiсz w Koprywicy, b. marszałek sejmu Mirko Hrvat w Djakowarze, Krestics w Osieku, hrabia Jankowicz w Slatinie, naczelnicy wydziałów (właściwie ministrowie) spraw wewnętrznych: Stankowicz w Karłowicach, sprawiedliwości Klein w Nowej Gradisce, oświaty Krsnjary w Bozniacach itd.

W ostatnim sejmie z 90 wybranych posłów około 65 należało do stronnictwa narodowego czyli rządowego, w którem głosują wszyscy wiryliści, wyjąwszy 2 czy 3, niebiorących udziału w obradach sejmowych. Ze względu na dość znaczne powiększenie liczby wyborców, teraźniejsze wybory obudzają szczególną ciekawość. Zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że stronnictwo narodowe powróci do nowego sejmu równie liczne, jak było reprezentowane w dawniejszym. — Tymczasem z dwóch stronnictw opozycyjnych jedno, tak zwana „umiarkowana opozycya,“ przed rozpoczęciem wyborów złożyła broń. *Obzor* ogłosił 19 maja odnośny manifest.

Instytut maryjski w Wilnie.

Otrzymujemy drogą pośrednią następujące pismo w języku francuskim, które ze względu na charakterystyczną treść ogłaszamy w całości w dosłownym przekładzie polskim; wszelki komentarz byłby zbytecznym.

Ze Lwowa.

Mimo Ravachola, anarchistów i bomb dynamitowych, Europa bawi się i używa, jak za dobrych czasów. Uczucie żalu i zazdrości ogarnia mieszkańca Lwowa, kiedy pożądliwie czyta wiadomości z innych miast, wrzących życiem, ruchem i wesołością. Lwów tymczasem, pogrążony w letargicznym śnie i błogiej apatyi; nie jest to jednak owe tak potrzebne *dolce far niente* po zmęczeniu, lub zbawienna cisza, uspokajająca nerwy po zbytecznem użyciu, ale chorobliwy stan bezkrwistości i moralnej depressyi.

Wiedeń ma jedyną w swoim rodzaju wystawę, ma panią Duse, ma księżnę Metternich; Paryż dwa salony, będące zajmującym przeglądem sztuki francuskiej na polu malarstwa i rzeźby; w Londynie rozpoczyna się *season* z wszystkiemi swojemi niespodziankami, parlamentem, wystawami i najlepszą pod względem solistów operą na świecie i t. d. My zaś w tym poczciwym i zacnym Lwowie nie posiadamy żadnej z owych estetycznych i światowych przyjemności tak koniecznych dla człowieka, który nie chce popaść w czarną melancholię i dać się już do reszty opanować grasującemu pessymizmowi i newrozie. Teatr letni i muzyka w ogrodzie miejskim — oto wszystko, czem możemy się obecnie pochwalić, a to przecie niewiele i pod względem ilości i jakości. Wprawdzie trudno prowincyonalne i niezbyt zamożne miasto porównywać z wielką stolicą i żądać od niego tych samych artystycznych i towarzyskich wrażeń i przyjemności, ale przecie można pragnąć, aby w mieście, liczącem przeszło sto tysięcy mieszkańców i będącem stolicą kraju, życie biło tętnem bardziej przyśpieszonem i płynęło szerszem korytem.

Tutaj tymczasem nic się nie dzieje, coby przerwało banalność codziennego życia, nie istnieje nic, coby stanowiło przyciągający magnes dla obcych; trudno się też dziwić, że każdy przyjezdny, nieposiadający znajomych i nienależący do klubu, po załatwieniu interesów czemprędzej ucieka z miasta, gdzie prócz złych restauracyj i drugorzędnych hoteli, nie znajdzie żadnej rozrywki. Czyja wina? Oto pytanie, które z pewnością łatwiej zadać, niż rozwiązać. Pewna część odpowiedzialności za ten niepomyślny stan spada niezawodnie na czynniki rządzące, mianowicie na zwierzchność miasta i jego reprezentacyę. Nasi ojcowie miasta są nader zacofani w kierunku uprzyjemniania i upiększania swoim współobywatelom życia na tym padole łez; pod tym względem zajmują oni prawdziwie wzniosłe, ascetyczne stanowisko.

W ostatnim felietonie omawiałem szeroko sprawę budowy nowego teatru. Do tej chwili nie postąpiła ani o krok naprzód; smutny to fakt, godny pożałowania, bo czyż nie jest to pierwszym obowiązkiem wybrańców miasta zająć się tą piekącą kwestyą i dołożyć wszelkich starań, aby we Lwowie powstał nareszcie budynek, godny starożytnego grodu i sztuki dramatycznej? Czyż ci dobrzy panowie, zasiadający na ratuszu, nie zrozumieli nareszcie, o ile znakomita scena, mieszcząca się w okazałym i wygodnym gmachu, przyczynia się do kulturalnego podniesienia poziomu miasta, do jego dobrobytu i rozwoju? Dotychczas niema jeszcze zgody co do placu! Walczył za ogrodem miejskim wiceprezydent Marchwicki z pełną nerwowego temperamentu energią, wykazując, że to byłoby najodpowiedniejsze dla teatru miejsce; teatr bowiem w ogrodzie miejskim, na wylocie ulicy Trzeciego Maja, otoczony klombami zieloności, mając w sąsiedztwie restauracye, cukiernie i inne tego rodzaju zakłady, byłby nietylko ozdobą miasta, ale zarazem i rodzajem ogniska życia i ruchu towarzyskiego. Stało się jednak inaczej — myśl ogrodu pogrzebano, a nie przyjęto żadnego innego pozytywnego wniosku; może nowa Rada miejska powróci jeszcze do tego szczęśliwego projektu i w czyn go zamieni.

Mniejsza zresztą o miejsce, choć to szczegół bardzo ważny, byle tylko gdziekolwiek stanął już raz ten nowy teatr, tak nieodzownie potrzebny.

Nie sama jednak budowa teatru jest rażącym dowodem owego braku zrozumienia potrzeb wykwintniejszego społeczeństwa, jakim odznaczają się nasze decydujące sfery miejskie; wiele innych dałoby się przytoczyć faktów. I tak Lwów ma szczęście posiadać śliczne i malownicze miejscowości, jak Wysoki zamek (zamknięty dla powozów!), ogród stryjski, ogród miejski itd.; są one utrzymane starannie i czysto, to prawda, ale to nie dosyć: trzeba w ramach pięknej natury stworzyć jeszcze dla osób mniej poetycznych, którym nie wystarcza majowa zieloność i śpiew słowika, przybytek zabawy i wytchnienia, tymczasem przedsiębiorcy, którym miasto wydzierżawia te ogrody, zamieniają je poprostu w knajpy (przepraszam za wyrażenie), odstraszające cywilizowaną publiczność. Nie myślę tu w tej chwili o „Praterze“, „Volksgartenie“ i t. p. miejscowościach, ale o takim n. p. „Ogrodzie krakowskim“, a to przecież żądanie nie zbyt wygórowane; gdyby inne miasta rozporządzały podobnemi miejscowościami, coby tam było przyjemności i rozrywek przedewszystkiem dobre restauracye, kawiarnie, cukiernie. W podobnych warunkach ogrody nasze stałyby się salonem, gdzie wszyscy zgromadzaliby się chętnie, aby na świeżem powietrzu przy dźwiękach muzyki spędzić na swobodnej rozmowie kilka miłych godzin. Obecnie jednak i ta niewinna rozrywka jest niemożliwą.

Chcąc być bezstronnym i sprawiedliwym, trzeba wyznać, że główna jednak przyczyna złego leży w samem społeczeństwie i dziwnej jego psychologii. Przeciętny Lwowianin tak mało potrzebuje i tak mało żąda, że nader skromne zasoby przyjemności, czy to duchowych, czy materyalnych, któremi rozporządza nasze miasto, zupełnie mu wystarczają i dogadzają; aspiracye jego nie sięgają dalej i wyżej nad to, co go od urodzenia otacza, a zresztą szczupłe jego materyalne środki są jednym z powodów tej wstrzemięźliwości

W kołach bogatszego patrycyatu i żydowskiej inteligencyi istnieją wprawdzie wyjątki, ale nie dosyć liczne, aby podnieść miasto na wyższy stopień cywilizacyjny i wytworzyć w niem atmosferę jaśniejszą, swobodniejszą i nadać mu wytworniejszą cechę. Wogóle w tym lwowskim „świecie nudów“ mieszkańcy doprowadzili sztukę ziewania do doskonałości! Zagranicą, zwłaszcza na Zachodzie, ludzie pracują i bawią się, zarabiają i używają, produkują i wydają; wysoka cywilizacya pociąga za sobą niezmierną chęć używania a nawet nadużywania, mnoży środki przyjemności i stwarza nowe sposoby zabawy, u nas niema o to obawy, bo ani w jednym, ani w drugim kierunku nie istnieje zbytek: i w pracy i w zabawie, polskie bowiem społeczeństwo trzyma się przyzwoicie i skromnie w granicach koniecznej potrzeby.

Podczas gdy w innych miastach w miesiącu maju życie zaczyna się dopiero rozbudzać na wielką skalę, lub dochodzi do pełnego rozwoju, u nas przeciwnie cicho już, głucho i pusto; Marszałek krajowy książę Sanguszko, zamykając przed świętami sesyę sejmową, zamknął równocześnie sezon lwowski, którego drugie, lecz zmniejszone wydanie będziemy mieli przy końcu czerwca podczas wyścigów, zapowiadających się, jak dotąd, świetnie i szumnie. Z chwilą zamknięcia Sejmu rozjechali się posłowie, z nimi podążyły ich żony i córki, wogóle cały piękny świat lwowski, zwany „towarzystwem“ zniknął nagle z widowni, jakby za uderzeniem różdżki czarodziejskiej; dawniej bawiono w mieście do wyścigów, które były hasłem do wyjazdu na wieś, lub do wód.

Tegoroczna zima tj. karnawał i post uświetniony sesyą sejmową, należały do bardziej ożywionych i ochoczych; bale prywatne i publiczne pikniki, ranty i obiady, męskie zebrania, różnego rodzaju przedstawienia i widowiska na cele dobroczynne, teatra amatorskie (w pałacu namiestnikowskim), *five o'clock* herbaty, koncerta itp., wypełniły obfity program zabaw, choć nie całkiem wskrzesiły dawne tradycye towarzyskiego życia we Lwowie, które bądź co bądź z każdym rokiem upada i gaśnie; ludzi pragnących, aby ich bawiono dużo, kandydatów czekających na zaproszenia jeszcze więcej, to prawda, ale z drugiej strony coraz mniej domów otwartych, umiejących i mogących przyjmować. Cały ciężar towarzyskich i światowych obowiązków spoczywa wyłącznie na kilku domach lwowskich, znanych w kraju z wytwornej gościnności i serdecznego przyjęcia; wymieniać takowe rzeczą zbyteczną, bo każdy, co bywał w ostatnich latach we Lwowie, zna je doskonale i w wdzięcznej zachowuje pamięci. Prowadzenie wielkiego domu jest zadaniem niełatwem, wymagającem i pieniędzy i harmonijnego współdziałania rozlicznych czynników. W nader zajmującej i ładnej książce p. n. *The gentlewoman in society*, przez lady Greville, poświęconej życiu towarzyskiemu w Anglii i roli, jaką odgrywa w niem kobieta, znajduję między innemi następującą trafną uwagę: „Aby być wzorową i idealną panią domu i gospodynią, potrzeba posiadać niewyczerpany zasób wiadomości i światowego doświadczenia, połączony z wdziękiem w obejściu i delikatnym taktem, który dokładnie poucza co robić i jak robić, a który niestety należy do najrzadszych z zalet.“ Cóż więc dziwnego, że zmniejsza się liczba prawdziwych salonów w wielkim stylu i że życie towarzyskie traci powoli na blasku, znaczeniu i wartości! Wszak celem i zadaniem jego nie jest wyłącznie ciągłe spotykanie się w różnych miejscach i różnych okolicznościach kilkudziesięciu tych samych osób, które w końcu nie mają sobie już nic do powiedzenia, zjedzenie kilkunastu lepszych lub gorszych objadów, ustawiczne omawianie albo co gorsza robienie tak zwanych komeraży, *flirt* więcej lub mniej uprawniony, ale wytworzenie w społeczeństwie poważnej i inteligentnej opinii, wzajemnej sympatyi, solidarności i życzliwości, opartej na rozumnej pobłażliwości. Kwiatem życia towarzyskiego jest rozmowa, polegająca jednak nie na wygłaszaniu pustych słów i frazesów, ale na wymianie zdania, uczuć i myśli; sztuka to coraz rzadsza, więc tem samem cenniejsza; aby ją posiadać, potrzeba, prócz osobnego, wrodzonego jej daru, umieć także czuć i myśleć, a dwie te funkcye coraz bardziej wychodzą z mody.

Dodatnim rezultatem tegorocznej kampanii zimowej są liczne pary narzeczonych, które wkrótce staną przed ołtarzem, aby rozpocząć tę hazardowną grę, zowiącą się małżeństwem; gdy przeważnie głębsze uczucie i przywiązanie kierowały wyborem, można mieć nadzieję, że szczęście będzie udziałem skojarzonych w tym roku stadeł. Niektóre śluby odbędą się podczas wyścigów, lub po wyścigach, co niezawodnie przyczyni się w niemałym stopniu do ożywienia Lwowa.

Tymczasem, jak to już zaznaczyłem, teatr stanowi jedyną naszą rozrywkę; w ostatnim moim liście obszerniej zastanawiałem się nad artystyczną wartością sceny lwowskiej, przez ten czas nic się na lepsze nie zmieniło, przeciwnie, do licznego szeregu artystów, którzy opuścili teatr lwowski, przybyli jeszcze pp. Kwiecińscy, którzy objęli dyrekcyę sceny Stanisławowskiej, pozostawiając po sobie lukę niezapełnioną. Na miejsce nieobecnych zaangażowała dyrekcya kilku nowych artystów i artystek; są między nimi obiecujące siły, które mogłyby się wyrobić i wykształcić, ale tylko pod okiem zdolnego reżysera. Wogóle towarzystwo dramatyczne lwowskie znajduje się obecnie w stanie przejściowym, który nie pozwala wróżyć zbyt świetnie o przyszłości sceny stołecznej, hojnie stosunkowo przez kraj subwencyonowanej.

Dyrekcya wygrała wielki los, wystawiając *Cavalleria rusticana*, która kilkanaście razy zapełniła

Wilno 16 kwietnia 1892.

Nie mogąc odpowiedzieć na wszystkie listy, które do mnie wystosowali rodzice młodych panien, umieszczonych w wileńskim Instytucie Maryjskim z zapytaniem, czy prawdą jest, że na przyszłość, chcąc być przyjętą do Instytutu, trzeba wyznawać religię grecką, i że katoliczki, któreby chciały prowadzić dalej studya, musiałyby zmienić religię lub w przeciwnym razie opuścić zakład, zwracam się do Pana, panie Redaktorze, w nadziei, że zechcesz Pan ogłosić publicznie kilka słów sprostowania.

Przed trzema tygodniami, podczas egzaminu wstępnego do klas wyższych Instytutu Maryjskiego obecnym był jenerał-gubernator Kochanow i między innemi zwrócił się do przełożonej zakładu z zapytaniem, ile uczennic bierze udział w kursie języka polskiego. Skoro mu odpowiedziano, że nauka języka polskiego jest zakazaną w szkołach publicznych, rzekł on: „Każcie więc tym pannom zmienić religię, niech tworzą jednę rodzinę.“ *(Obratitie ich w prawosławie pust' budiet odna siemija).*

Jakie znaczenie mogły mieć te słowa, pozostawiam to zupełnie odpowiedzialności Jego Ekscelencyi, lecz słowa te, wypowiedziane głośno, stały się powodem pogłoski, dla której sprostowania biorę pióro do ręki. W charakterze moim bowiem, jako kurator okręgu naukowego wileńskiego wiem autentycznie, że w wysokich sferach administracyjnych nie było nigdy mowy o zamykaniu wstępu do zakładu uczennicom, wyznającym inną religię, niż prawosławna.

Tajny radca *N. Siergiewski*,
kurator okręgu naukowego wileńskiego.

Wystawa powszechna w Berlinie.

Myśl urządzenia w jednem z przyszłych lat wielkiej wystawy powszechnej w Berlinie powstała już dość dawno; dopiero teraz jednak dyskusya nad tą sprawą przybiera szersze rozmiary. Niemiecki świat przemysłowy okazywał z początku wobec tego pomysłu powątpiewanie, brak decyzyi, a nawet wprost odporność; w ostatnich jednak czasach myśl ta zyskuje sobie coraz szersze koła zwolenników. Koła kupieckie i przemysłowe rozpoczęły już zbierać subskrypcye na większe sumy dla mających się utworzyć wystawowych funduszów gwarancyjnych. Wczorajsza depesza donosi już o ukonstytuowaniu się odpowiedniego komitetu.

Naturalnie zewsząd skierowano wzrok na stanowisko, jakie rząd zajmie względem wystawy. W tej mierze dzienniki niemieckie przypominają oświadczenia kanclerza Capriviego, poczynione wobec deputacyi niemieckiego wiecu handlowego. Z uwag kanclerza wynika jasno, że rząd bynajmniej nie zachowuje się wrogo wobec planu mającej się urządzić w Berlinie wystawy światowej, że jednak oczekuje inicyatywy od stowarzyszenia, które miało być zorganizowane wśród przemysłowców. Stowarzyszenie to musiałoby mieć możność i postanowienie zgromadzenia znacznej sumy pieniężnej na cel w mowie będący. Stowarzyszenie to zwróciłoby się następnie do magistratu miasta Berlina i otrzymałoby wiadomość, o ile ten ze swojej strony w odpowiedni sposób gotówby był do poparcia całej sprawy. Skoro oba te czynniki zdecydowałyby się zarówno pod względem finansowym zorganizować wielkie przedsięwzięcie, jako też zająć się jego przeprowadzeniem, wówczas dopiero także państwo mogłoby się dać nakłonić do skutecznego poparcia planu wystawy. W końcu tych uwag wskazał kanclerz na to, że wyniki niebawem mającej się otworzyć w Chicago wystawy powszechnej silnie zaważyć muszą przy powzięciu planu podobnego przedsięwzięcia w Niemczech.

Obecnie wielką polemikę dziennikarską wywołuje, ogłoszony publicznie list Capriviego z Karlsbadu, stanowiący odpowiedź na odezwę, jaką do kanclerza wystosował zarząd berlińskiego „Towarzystwa dla popierania przemysłu“ w sprawie organizacyi wystawy. List ten brzmi, jak następuje:

Karlsbad, 20 maja 1892.

Mam zaszczyt najuprzejmiej odpowiedzieć zarządowi na jego łaskawe pismo z dnia 26 kwietnia b. r., które zwraca moją uwagę na sprawę wystawy powszechnej, — że według mojego zdania także ze stanowiska tych, którzy dla podobnej wystawy żywią gorący interes i wysoko obliczają spodziewane z niej korzyści, niema jeszcze powodu, aby wywoływać urzędową decyzyę rządów związkowych. Przedewszystkiem, o ile moje informacye sięgają, jest rzeczą bardzo wątpliwą, czy nasz wielki przemysł wszędzie byłby skłonny przyjąć na siebie te ofiary, jakich taka wystawa, jeżeli ma się powieść, od niego żądać musi. Podobnież dotychczas nie jest jeszcze zagwarantowane ubezpieczenie finansowe w taki sposób, któryby dla rządów związkowych mógł dostarczyć wystarczającej podstawy; ubezpieczenie to nie jest jeszcze zagwarantowane, o ile ono dałoby się sprowadzić przez dostarczenie znacznych środków pieniężnych czy to przez osoby prywatne, czy też przez miasto Berlin. Z pismem wydziału w tem zupełnie się zgadzam, że żaden środek, pomocny do podniesienia niemieckiego wywozu, nie może być zaniedbany i niespożytkowany. Wystawa powszechna w Berlinie stałaby się takim środkiem tylko wtedy, gdyby się powiodła; w przeciwnym razie trzebaby było ponieść nietylko pieniężne ofiary, ale opinia naszego przemysłu za granicą zaszkodzićby mogła silnie naszemu wywozowi. Ten wpływ wystawy powszechnej w Berlinie na niemiecki eksport, według mojego zdania, lepiej zrozumieją niż dzisiaj nasi kupcy i przemysłowcy, kiedy powrócą z Chicago. W każdym razie wystawa miałaby do zwalczenia niejedną trudność a nie da się zaprzeczyć, że prędzej, czy później, tylko wtedy mogłaby być podjętą, gdyby widoki jej zupełnego powodzenia o ile możności jak najdokładniej były ubezpieczone. *Hr. Caprivi.*

Kiedy pismo kanclerza doszło do wiadomości publicznej, pierwsze dzienniki wolnomyślne uderzyły na niego z taką gwałtownością, jak gdyby oskarżały go o popełnienie nadużycia. Zarzucają mu one, że słowa, zawarte w liście, odpowiednie byłyby ze strony człowieka prywatnego, nigdy zaś nie powinien był ich podpisać pierwszy państwa niemieckiego dostojnik. Jeżeli komu, to właśnie kanclerzowi nie godzi się głosić, że wystawa może się nie udać i że raczej może zaszkodzić, niż pomódz sprawie wywozu produktów niemieckich. *Börsen Courier* twierdzi, że teraz, kiedy echo tych fatalnych słów rozeszło się po świecie, właśnie trzeba go przekonać, że tak źle nie jest, „bo przecież wystawa nie odbędzie się prędzej, jak w r. 1896, a wówczas będą już Niemcy miały zapewne innego kanclerza, który może mniej pesymistycznie będzie oceniał rzeczywistą wartość pracy niemieckiej.“

Daremnie dowodzi prasa rządowi przychylna, jak fałszywym jest komentarz, dodany do listu hr. Capriviego, jakoby rząd pragnął zaniechania wszystkich przygotowawczych kroków do urządzenia wystawy. Stanowisko rządu jest rezerwowane, ale bynajmniej nie odporne; jeżeli się chce, żeby rząd to stanowisko zmienił, należy właśnie przeciwnie energicznie dążyć do tego, do czego wzywa kanclerz, t. j. do przygotowania finansowej podstawy przedsięwzięcia. Rzecz prosta, że gdyby doświadczenia przemysłu niemieckiego, poczynione w Chicago, miały działać odstraszająco, inicyatorowie wystawy musieliby, jak się samo przez się rozumie, albo zaniechać całego planu, albo wykonanie jego odłożyć na czas późniejszy; można jednak z pewnością twierdzić, że ewentualność ta jest bardzo mało prawdopodobna.

Niewątpliwie list kanclerza nie był bardzo zręczny; „nörglerom“ dzisiejszej opozycyi podał on bardzo wyborną broń w rękę. W każdym bowiem wypadku winę niepowodzenia wystawy złożyć będzie można na kanclerza. Dzienniki rządowi niechętne w razie, gdyby zamiaru wystawy zaniechano, dowodzić będą, że wpłynęło na to zniechęcające zdanie Capriviego; gdyby zaś przedsięwzięcie wykonano, ale bez tego powodzenia, jakie jest dzisiaj spodziewane powszechnie, także nie kto inny, tylko Caprivi obudził uwagami swemi nieufność zagranicy. Nawet wtedy, gdyby wystawa udała się całkowicie, można przewidzieć ataki na rząd za to, że daremnie i bez celu szerzył obawy.

Sprawa wystawy zatem nie przyczyni się w żadnym razie do wzmocnienia nie nazbyt już pewnego stanowiska Capriviego w urzędzie kanclerza Rzeszy niemieckiej.

Sprawy krajowe.

Lwów 24 maja.

(Taryfy na kolejach państwowych).

(X) W listopadzie 1891 r. odniósł się Wydział krajowy do p. Ministra handlu z prośbą, aby rząd: 1) zechciał zaprowadzić z dniem 1 stycznia 1892 r. na wszystkich szlakach upaństwowionej z powyższym dniem kolei Karola Ludwika taryfę przewozową kolei państwowych; 2) aby zniósł równocześnie wszystkie ulgi taryfowe przysługujące zbożu rosyjskiemu, motywując to ostatnie żądanie okolicznością, że rzeczone ulgi odbierają krajowej produkcyi możność współzawodnictwa ze zbożem rosyjskiem na targach austryackich i zagranicznych.

Na powyższy memoryał Wydziału krajowego odpowiedział p. Minister handlu, że pierwszemu życzeniu stało się już zadość, jakkolwiek zrównanie taryf upaństwowionej kolei Karola Ludwika z taryfami kolei państwowych dopiero z dniem 1 lipca b. r. w życie wprowadzone być może. Przechodząc do drugiego żądania Wydziału krajowego, dotyczącego zniesienia ulg przewozowych dla zboża rosyjskiego, oświadczył p. Minister, że do życzenia tego rząd przyczynić się nie może, ponieważ zniesieniem rzeczonych ulg pozbawiłby tylko galicyjskie koleje korzyści z przewozu zboża rosyjskiego, nie ułatwiając wcale produkcyi krajowej współzawodnictwa z tem zbożem na targach pozagalicyjskich. Oprócz bowiem szlaku przez Galicyę, może zboże rosyjskie, dowożone do obcych targów, używać innych, a pod względem taryfy korzystniejszych dróg i to tak żelaznych jak i wodnych, wobec czego jeneralne dyrekcye kolei Karola Ludwika i innych dotyczących kolei austryackich były zniewolone przyznać handlowi przewozowemu zboża rosyjskiego ulgi taryfowe w tym stopniu, jaki dla pozyskania tego handlu okazał się koniecznym. Przez rzeczone ulgi jednak nietylko nie wprowadzono nowej stopy taryfowej dla zboża rosyjskiego, lecz nawet nie zrównano tych taryf z taryfami rosyjsko-niemieckich szlaków przewozowych, gdyż zniżono należytości przewozowe tylko o tyle, ile je koniecznie zniżyć wypadało, ażeby w połączeniu z innemi ulgami, jak reexpedycya, urządzenia magazynów składowych, magazynów do mięszania i czyszczenia zboża, przewóz bez opakowania, udzielanie zaliczek i t. p., utrzymać dla kolei galicyjskich transport zboża rosyjskiego.

Następnie podniósł p. Minister, że ulgi taryfowe kolei austryackich nietylko nie są dalej idące, jak ulgi przez zarządy innych szlaków granicznych dozwolone, lecz tymże ostatnim nawet kroku nie dotrzymują; dowodzą tego następujące przykłady: przewóz zboża z Kijowa do Wrocławia drogą Kowel-Iwangorod kosztuje od jednego wagonu 360 marek, zaś szlakiem na Podwołoczyska 405 marek. Transport jednego wagonu zboża z Kijowa do Kalisza drogą na Kowel-Iwangorod kosztuje 444 marek, zaś drogą na Podwołoczyska 489 marek. Zniesienie ulg taryfowych stosownie do życzenia Wydziału krajowego, równałoby się — zdaniem ministerstwa handlu — zupełnemu zrzeczeniu się korzyści handlu przewozowego zboża rosyjskiego. Ustanie zaś tego handlu wyrządziłoby znaczną szkodę tak kolejom państwowym jakoteż i interesowanym kolejom prywatnym, nie przynosząc z drugiej strony żadnej korzyści współzawodnictwu produkcyi krajowej ze zbożem rosyjskiem.

Chociaż obecnie z powodu chwilowego zakazu wywozu zboża rosyjskiego, sprawa regulacyi taryfy nie ma tej doniosłości, jaką jej w stosunkach normalnych przypisać wypada, to jednak — zdaniem ministerstwa — zaznaczyć należy, że obecnie przechodzi dziennie z Rosyi przez Galicyę 5—10 wagonów produktów rolnych, powyższym zakazem nieobjętych. Ruch ten, który sam przez się nie jest dla produkcyi krajowej niebezpiecznym, ustałby w razie zniesienia ulg taryfowych bezpowrotnie, a przeniósłszy się wyłącznie na szlaki niemiecko-rosyjskie, dostarczyłby targom zagranicznym równej ilości, lecz taniej przewiezionego zboża, na czem współzawodnictwo produkcyi krajowej tylko ucierpiećby musiało.

Że ulgi rzeczone nie mogą czynić ujmy współzawodnictwu produkcyi krajowej, wynika — zdaniem ministerstwa — z okoliczności, że zboże przewożone przez Galicyę opłacić już musiało koszta dowozu do stacyi granicznej Brodów lub Podwołoczysk, a ponieważ ulga dla przewozu dozwolona wynosi np. z Podwołoczysk do Wrocławia lub Berlina 53 kopiejek od 100 kg. zboża, podczas gdy dowóz do Podwołoczysk już ze Żmerynki 55 kop. od 100 kg. wynosi, przeto zysk przez ulgę taryfową osiągnięty idzie na zapłacenie kosztów dowozu do stacyi granicznej Podwołoczyska. Zważywszy na końcu, że skoro przez zniesienie ulg taryfowych dla zboża rosyjskiego upaśćby musiał istniejący handel pośredni, w którym tylu handlarzy, komisyonerów, banków itp. czynny udział bierze, musiałby też cały zastęp krajowców, zajętych przy odnośnych magazynach i zakładach, stracić zarobek; nie ulega — zdaniem ministerstwa — wątpliwości, że żądanie Wydziału krajowego polega na mylnem zrozumieniu skutków, jakieby zniesienie rzeczonych ulg musiało za sobą pociągnąć. — Wobec tego nie mógł rząd przychylić się do żądania o zniesienie ulg dla zboża rosyjskiego, gdyż zachowanie takowych równie leży w interesie kraju, jak i w interesie zarządu kolejowego.

Ponieważ powyższą odpowiedź ministeryalną otrzymał Wydział krajowy za pośrednictwem prezydyum Namiestnictwa, przeto obecnie zakomunikował Wydział krajowy Namiestnictwu swe zapatrywania w sprawie taryf dla zboża rosyjskiego.

Wydział krajowy kwestyi ewentualnego upadku pośrednictwa handlu zbożem w naszym kraju nie przypisuje zbytniej wagi, gdyż wzrost krajowej produkcyi i tem samem dobrobytu w kraju otwarłby — zdaniem Wydz. — niewątpliwie nowe źródło zajęcia i zarobku dla tych, którzy dziś występują jako pośrednicy w jednej gałęzi handlu. Główną zaś rzeczą jest, czyli istotnie przewożone przez Galicyę zboże rosyjskie obniża na targach zagranicznych cenę naszego produktu i czy jest słusznie faworyzować ten transport ulgami w opłatach taryfowych. W tej kwestyi podniósł Wydział krajowy, że oba krajowe Towarzystwa rolnicze objawiły niejednokrotnie zdanie, że dowóz zboża rosyjskiego wpływa obniżająco na cenę naszego eksportu, a więc na cenę naszego zboża, a jeśli w wielu razach i warunkach ekonomicznych są to rzeczy nieuniknione i my żadnego monopolu dla siebie nie pragniemy, to jednak — zdaniem Wydziału kraj. — przewożąc zboże obce taniej niż krajowe, państwowe koleje żelazne działają na niekorzyść produkcyi kraju.

Kwestya ta ulg taryfowych istnieje w każdem państwie, importującem pewne produkta z zagranicy; istnieje ona, bo interesa instytucyj transportujących i producentów są sprzeczne, a obie strony mają licznych i możnych przedstawicieli, ale Wydział krajowy mniema, że słuszność w tym wypadku leży po stronie tych, którzy utrzymują, że państwowa instytucya nie powinna obcego ruchu ekonomicznego i obcej produkcyi faworyzować kosztem ruchu krajowego i produkcyi krajowej, a więc obcych obywateli faworyzować kosztem własnych, że zatem nie powinna w danym razie zboża obcej proweniencyi wozić taniej, niż zboża własnego. Jeśli więc dla konjunktur handlu i transportu na kolejach rosyjskich i w związkach rosyjsko-niemieckich, rosyjsko-austryackich lub rosyjsko szwajcarskich, koleje państwowe w Galicyi obniżą koszta przewozu zboża rosyjskiego do pewnej normy, niech tę samą zniżoną normę opłaty — zdaniem Wydziału kraj. — zastosują do zboża galicyjskiego, directe do tych stacyj czy miejsc przeznaczenia przesyłanego, a co najmniej niech zastosują do tego przewozu zasadę kolejnictwa, aby na dalszą przestrzeń nie wożono za tańszą opłatą, niż na bliższą. W ten sposób — zdaniem Wydz. kraj. — odpadnie zarzut utraty pewnej ilości produktu do transportu i zmniejszenia handlu pośredniego tem zbożem, a nadto z jednej strony kraj otrzyma lepsze warunki zbytu swych produktów, z drugiej administracya upaństwowionych kolei żelaznych uwolni się od zarzutu, iż na dalszą przestrzeń przewozi produkta taniej, niż na bliższą, co stanowi istotę taryf dyferencyonalnych i w nauce kolejnictwa jest przez wielu autorów potępiane.

Również nie może Wydziału kraj. przekonać argumentacya, iż ulgi taryfowe, zbożu rosyjskiemu przyznane, nie ułatwiają temuż zbożu współzawodnictwa z galicyjskiem, co tem jest motywowane, iż ulgi te nie dorównywują jeszcze tym, jakie są zbożu rosyjskiemu na szlakach granicznych rosyjskich przyznane. Wydział krajowy podniósł, że skoro ulgi przyznane na kolejach galicyjskich w połączeniu z innemi, jak reekspedycya i t. p., utrzymują dla kolei galicyjskich transport zboża rosyjskiego, to oczywiście wszystkie te ulgi razem wzięte przedstawiać muszą dla tego zboża widoczną korzyść w transporcie przez Galicyę, inaczejby ono tej drogi przewozowej nie szukało. Przychodzi zatem zboże rosyjskie na te targi, na których się z galicyjskim spotyka, z korzyściami, których galicyjskie zboże nie ma, a tu już żadna argumentacya nie byłaby dziś silną do osłabienia obawy, że te korzyści wzmacniają siłę konkurencyjną zboża rosyjskiego w porównaniu z galicyjskiem.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej d. 24 maja 1892.

Przewodniczy prezydent miasta Dr Szlachtowski.

Posiedzenie jawne rozpoczęło się dopiero około godz. 7, gdyż poprzednio przez dwie godziny odbywała się poufna narada radców miejskich w bocznej sali Magistratu. Dopiero po tej poufnej naradzie, otworzył prezydent jawne posiedzenie, w którem wzięło udział 40 radców. Galeryę zapełniła licznie zebrana publiczność.

Sekretarz prezydyalny odczytał prośbę komitetu, zajmującego się urządzeniem przyjęcia dla Czechów w Krakowie o udzielenie subwencyi na cele przyjęcia i o wzięcie udziału ze strony Rady miejskiej w przyjęciu gości. Rada uchwaliła przekazać prośbę sekcyi skarbowej do załatwienia.

Następnie zabrał głos prezydent miasta Dr Szlachtowski i przemówił mniej więcej w te słowa: Otrzymałem od p. dyrektora Matejki pismo, którego nie odczytuję w całej osnowie, ponieważ zawiera ono niektóre ustępy, ubliżające Radzie miasta. Uważam jednak za potrzebne zakomunikować Radzie dwa ustępy z tego pisma, a mianowicie, iż p. dyrektor Matejko zwraca dyplom honorowego obywatelstwa, nadanego mu przez gminę miasta Krakowa przed laty dziesięciu, tudzież zwraca książeczkę wkładkową Kasy oszczędności na kwotę 1.749 złr. 68 ct., wręczoną mu przed 4 laty przez radcę miejskiego p. Wentzla, jako dar narodu. Wobec tego sądzę, że zwrócony dyplom należy przechować w archiwum miejskiem, a książeczkę Kasy oszczędności ze względu, że Rada zbieraniem składek się nie zajmowała, oddać p. Wentzlowi. — (Wnioski prezydenta przyjęto).

R. m. Redyk wykazuje brak w Krakowie sali na większe zebrania i dlatego czyni następny, samoistny wniosek: 1) Uznaje się potrzebę sali dla większych zebrań; 2) poleca się sekcyi ekonomicznej, aby przedkładając Radzie miasta do zatwierdzenia projekt urządzenia sali dla większych zebrań w gmachu teatralnym, położonym przy placu Szczepańskim, uwzględniła powyższą potrzebę. — Wniosek przekazano sekcyi ekonomicznej.

Na wniosek referenta sekcyi ekonomicznej p. dyrektora Niedziałkowskiego uchwalono: 1) oświadczyć dyrekcyi kolei Północnej, że Rada miasta przyjmuje warunki tejże, objęte pismem z d. 10 grudnia 1891 r., dotyczące uregulowania ulicy Bossackiej; 2) upoważnia się p. Prezydenta miasta, pierwszego wiceprezydenta miasta i radcę miejskiego Dra Hajdukiewicza do zawarcia właściwej umowy z koleją Północną w imieniu gminy m. Krakowa.

Imieniem sekcyi ekonomicznej przedłożył naczelnik p. Skrzyniarz następujący wniosek: Przyjmuje się ofertę p. Adama Skrzyńskiego, właściciela rafineryi nafty w Libuszy, na dostawę nafty do oświetlenia przedmieść miasta, oraz na inne potrzeby gminy, według której zobowiązał się tenże dostarczać naftę na podstawie warunków licytacyjnych w czasie od 1 czerwca 1892 do 31 maja 1893 r. w cenie po 17 złr. 35 ct. za 100 kilogr. netto bez beczki. — Przyjęto bez rozpraw.

W końcu po krótkiej dyskusyi uchwalono nowo otwartym ulicom nadać następujące nazwy: 1) ulicy przy dolnych młynach, łączącej ulicę Dolnych Młynów z ulicą Żabią, nazwę: ulica Czysta; 2) ulicy, łączącej ulicę Bossacką z ulicą Aryańską, nazwę: ulica Lubomirskiego; 3) ulicy nowej poprzecznej do ulicy Kolejowej, nazwę: ulica Pańska; 4) ulicy nowej równoległej do ulicy Kolejowej, nazwę: ulica Radziwiłowska.

Na tem posiedzenie zakończono.

Pismo mistrza Jana Matejki, o którem wspomniał prezydent miasta na posiedzeniu Rady, brzmi w całości, jak następuje:

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie! Wobec odprawy, jakiej doznałem od Świetnej Rady miejskiej miasta Krakowa, tytuł honorowego obywatelstwa nadany mi przed laty dziesięciu, nielicujący z tem, co zaszło w dniach ostatnich, a trwa już oddawna, zniewala mnie do zwrócenia dyplomu, który obecnie składam.

Również upraszam JW. Pana Prezydenta miasta, by wobec zgromadzonej Rady książkę wkładkową kasy Oszczędności z kwotą 1.749 złr. 68 cent., dziś wzrosłą procentami do kwoty 1.918 złr. 43 cent., przesłaną mi przed laty czteroma przez radcę W. Konrada Wentzla, jako dar Narodu za moje zasługi, raczył Mu takową wręczyć, albowiem, nie mogąc naówczas takowej nie przyjąć, z powodu uznania dla życzliwości Jego, zastrzegłem jednak listem, że uważając pieniądze te za depozyt, każdej chwili do dyspozycyi Jego służący, zaznaczyłem tem samem możność zwrotu, jakiego w tej chwili dokonywam.

Zarazem oświadczeniem Radzie, upewniam szersze koła, naród cały, że nie należąc do żadnego stronnictwa w tym kraju, rad ani namów niczyich nie przyjmowałem nigdy, jako i dziś nie przyjmuję. Mam swoje przekonania własne, temi się rządzę i kieruję, jestem Polakiem, a ostatnim wyrazem uczuć moich: Ojczyzna — ale nie zamknięta ramami jednej z prowincyj konstytucyjnej monarchii austryackiej. To też nie dla udekorowania jednego więcej salonu gmachu sejmowego we Lwowie, złożyłem dar ostatni, ale z myślą, że ci, co obręczą niewoli uciśnieni, kiedyś przyjmą go w mury swej stolicy, a zawieszą na ścianach sali zamkowej, tam gdzie przyjętą została przez stany wielka reforma kraju, konstytucyą 3 go maja nazwana.

Obraz w rocznicę stuletnią namalowany, był ostatnim, jaki wystawiłem na widok publiczny z własnego popędu, innych więcej Kraków oglądać nie będzie, chyba, że nabywcy i właściciele tychże, sami bezemnie tak postanowią. Proszę wierzyć, nie złość, ale mimowolny żal do miasta rodzinnego mną powoduje. Tych, co złą wolą (inaczej tego brać nie mogę) najbardziej mnie dotknęli — a upokorzyć chcieli — nie przeklinam, bo za nikczemni.

Liberały, jacy dziś w Radzie zasiadają, wszystko znaczą, wszystkiem kierują, pójdą, przestrzegam, dalej; będą wymiatać stare śmiecia *(sic)* jak to już dawniej w kościele wawelskim praktykowali, bo znajdą zawsze powolnych rzeczoznawców, którzy wbrew własnemu przekonaniu (gdyż ich przecież za bezrozumnych uważać nie mogę) za niemożebne i walące się mury uznają.

Bodaj ci panowie, w ostatniej swej godzinie zastali Chrystusa miłosierniejszym dla siebie, niż oni okazali i okazują jeszcze względu dla czcigodnych murów starego Krakowa.

W Krakowie d. 23 maja 1892 r.

Jan Matejko.

KRONIKA.

Kraków 25 maja.

Z powodu uroczystości Wniebowstąpienia Pańskiego następny Nr „Czasu“ wyjdzie w piątek dnia 27 b. m. wieczorem.

— **Ostatnia procesya**, z powodu przypadających dni Krzyżowych, odbyła się w dniu dzisiejszym z katedry na Wawelu do kościoła N. Maryi Panny. Procesyę celebrował X. Kardynał w asystencyi kapituły, licznego duchowieństwa świeckiego i zakonnego, oraz bractw kościelnych. Za celebransem szły zastępy wiernych.

— **Bractwo N. Panny Maryi Królowej Korony Polskiej.** Rada Bractwa N. P. Maryi Królowej Korony Polskiej, składająca się ze starszego, podstarszego, 15 radców i 15 pań-opiekunek, rozpoczęła już swoją działalność. Na posiedzeniu, odbytem pod przewodnictwem JE. Kardynała Księcia-Biskupa, wybrała sekretarzem Alfonsa Lippomana, kasyerem J. Wł. Fiszera, a zarazem podzieliła się na 4 oddziały, z których pierwszy ma poświęcać swoją uwagę i pracę sprawom religijnym, a szczególnie rozszerzaniu czci N. P. Maryi Królowej Korony Polskiej; drugi sprawom rzemieślniczym, a szczególnie opiece nad terminatorami; trzeci i czwarty sprawom robotniczym, a szczególnie opiece nad ogrzewalniami i przytuliskami, jakoteż nad opuszczonymi chłopcami i dziewczętami. Nad wykonaniem uchwał pojedynczych oddziałów ma czuwać „komitet wykonawczy.“ Na posiedzeniach tychże oddziałów postanowiono: 1) wydawać parę razy w roku „Posłańca Bractwa N. P. Maryi Królowej Korony Polskiej,“ któryby zawierał krótkie artykuły o czci Najśw. Panny w Polsce i gdzieindziej, tudzież sprawozdania z czynności Bractwa; 2) utworzyć biuro opieki nad terminatorami, któreby pośredniczyło w umieszczaniu terminatorów i opuszczonych chłopców, a zarazem rozciągało pewien nadzór nad nimi; 3) wejść w tym celu w porozumienie z majstrami; 4) wystosować do Rady miejskiej petycyę o rozszerzenie dwóch przytulisk na Kazimierzu i o wybudowanie domu pracy tak męskiej, jak żeńskiej, iżby zapobiedz choć w części żebractwu i dać robotę tym, którzy robić mogą, do czego i Bractwo chce się według sił przyczynić; 5) zbadać położenie sług bez miejsca, szwaczek i robotnic bez zajęcia, szukać dla nich pracy lub chwilowego przytułku i dążyć do utworzenia biura opieki nad opuszczonemi dziewczętami. Zastanawiano się również nad potrzebą domu podrzutków, w celu powstrzymania coraz częstszych zbrodni dzieciobójstwa, a dla rozpatrzenia się w tej kwestyi wybrano osobną komisyę. Była też mowa o święceniu niedzieli i o urządzeniu stałego nabożeństwa w niedziele i święta dla terminatorów, w myśl wniosku Najprz. Ordynaryatu krakowskiego, przedłożonego już dawniej Zwierzchności gminnej.

Jak widoczna, poruszono wiele spraw ważnych, a nawet piekących, których korzystne załatwienie zależeć będzie od życzliwego poparcia i współdziałania klas wszystkich. Rada Bractwa ma nadzieję, że ludzie dobrej woli tak w Krakowie, jak poza Krakowem ocenią należycie jej usiłowania, w najlepszym duchu podjęte, i wesprą takowe modlitwą, radą i groszem, jużto wpisując się na członków czynnych lub uczestników, jużto tworząc filie po miastach i miasteczkach. Przedewszystkiem oczekuje Rada chętnej pomocy od niewiast polskich, które zawsze odznaczały się nabożeństwem do Najśw. Panny, przywiązaniem do Ojczyzny i litością nad nieszczęśliwymi. Biedy i potrzeby naszego społeczeństwa są wielkie, niebezpieczeństwa na przyszłość groźne; nie go-

---

salę od góry do dołu. Barwna, pełna słonecznego blasku i południowej namiętności, choć nie zawsze wykwintna, głęboka i oryginalna muzyka Mascagni'ego wywołała nad Pełtwią ogromny entuzyazm, a zupełnie poprawne i staranne przedstawienie niemało przyczyniło się do zupełnego i wielkiego powodzenia opery; wykonawcy głównych ról Santuzzy i Turiddu (p. Busi i p. Warmuth) mogliby śpiewać na każdej wielkiej scenie, a orkiestra, wzmocniona wojskowemi siłami, trzymała się wybornie pod batutą niestrudzonego kapelmistrza, p. Jareckiego; nie wszędzie może był dostateczny i właściwy akcent, ale pomimo tych drobnych usterek, wykonanie zwłaszcza wspaniałego *intermezza* sprawiało potężne wrażenie. P. Warmuth zachwycał swym pięknym i pełnym głosem tenorowym, zapoznana dotąd pani Busi doczekała się nareszcie rzeczywistego i zasłużonego tryumfu, w *Cavallerii* śpiewała lepiej niż kiedykolwiek, grała doskonale z płomiennym żarem włoskiego temperamentu. Słabą stroną przedstawienia były dwie role Alfia i Loli (p. Kiczman i p. Radwanowa), które, fałszywie obsadzone, zupełnie zniknęły. Ogólnie jednak całość należała do najlepszych u nas przedstawień operowych. Lwowianie szaleli formalnie za *Cavallerią;* podczas tego paroksyzmu dyrekcya wystawiła dramat p. Bełcikowskiego p. n. *U kolebki narodu*, polecony do grania przez komisyę konkursową. Teatr świecił pustkami. Publiczność bowiem zepsuta operetkami, zniechęcona do teatru, pozbawiona całkowicie artystycznego kierunku, odwykła zupełnie od sztuk poważniejszego i wyższego zakroju, a tu dyrekcya w najniekorzystniejszych warunkach wystawia wielki dramat z czasów mitycznych! Jak tu słuchać wzniosłych patryotycznych skarg Wandy, kiedy jeszcze w uszach dźwięczy rozkoszna i namiętna *stornella* Loli?

Złowrogie wogóle fatum ciążyło nad sztukami konkursowemi; jako wnioskodawca w ankiecie teatralnej rozpisania przez Wydział krajowy konkursu dramatycznego, z wielkiem zajęciem śledziłem przebieg tej sprawy i z ciekawością oczekiwałem rezultatu, który jednak nie odpowiedział nadziejom. Od początku już się nie wiodło; najpierw trzech wybornych znawców teatru: Koźmian, Władysław Łoziński i Stanisław Badeni nie mogło wziąć czynnego udziału w pracach sędziów, powołanych przez Wydział, a następnie sztuka uwieńczona nagrodą p. t. *Kraj* w dzień przedstawienia została zakazaną przez władze ze względów politycznych. Czy publiczność byłaby zatwierdziła wyrok komisyi? nie wiadomo; przed przedstawieniem nie można bowiem sądzić o powodzeniu sztuki, optyka teatralna jest zupełnie odmienna i słuszna jest stara francuska zasada: *il faut voir ça aux chandelles.* Ci, co *Kraj* czytali, podnoszą wielkie jego piękności, patryotyczną myśl przewodnią i zalety stylu, ale zarazem dodają, że zbyt rozwlekły dyalog i przemowy występujących osób wstrzymują miejscami bieg akcyi. Sztuka zatem nagrodzona nie ujrzała światła kinkietów, a polecona upadła; podobny los spotkał także tendencyjną, ale z niemałym talentem napisaną sztukę Kozłowskiego p. t. *Kazimierz W. i Esterka*; trudno się temu dziwić, wszak u nas dramat nie istnieje wobec sił, którémi obecnie rozporządza teatr lwowski. Początek konkursu krajowego nie świetny; nie traćmy jednak odwagi i ufajmy, że przyszły konkurs za dwa lata wypadnie daleko pomyślniej i wzbogaci narodowy repertuar utworami prawdziwej scenicznej wartości.

Obecnie skończyła się *stagione* operowa; w teatrze letnim gości panna Csaki, artystka sympatyczna, poprawna, dobrze na scenie mówiąca, utalentowana, ale bynajmniej nie pierwszorzędna, po niej przybędzie Kotarbiński, a potem Ładnowski; nie pojmuję, dlaczego dyrekcya nie stara się zaprosić na występy trupy włoskiej z Maggim na czele, który w Warszawie budzi entuzyazm lub pani Duse, będącej oryginalnem i genialnem zjawiskiem na polu dramatycznej sztuki. Występy znakomitych obcych artystów byłyby nowością i odmianą, a przytem wielką rozkoszą dla publiczności i niezmierną korzyścią dla naszych aktorek i aktorów, którzy nie mają sposobności widywania zagranicznych talentów scenicznych. — Operetka zawita do Krakowa, gdzie, jak zwykle, zgotujecie jej niezawodnie gościnne i serdeczne przyjęcie. — Po wyścigach obiecuję czytelnikom list o barwach jaśniejszych i weselszych.

KAZIMIERZ SKRZYŃSKI.

dzi się tedy zakładać rąk, lecz każdy winien robić, co może, a po Bożemu, aby ta praca wyszła na chwałę Bożą, na ratunek podupadłych bardzo warstw niższych i na zbawienie całego narodu. Po wpis czy informacyę zgłaszać się można do Biura Bractwa (ul. Garncarska, 5). Wpisywać będą także uproszone do tego osoby.

Z Rady Bractwa N. P. Maryi Królowej Korony Polskiej.

— **Na pomnik ś. p. Pawła Popiela** obrał zaproszony przez nas Komitet obywateli i znawców miejsce w kościele N. P. Maryi na ścianie przy wejściu od ulicy Floryańskiej, obok ołtarza św. Anny. Z prośbą o odstąpienie miejsca tego udano się do Komitetu parafialnego, a zarazem rozpoczęto z rzeźbiarzami rokowania co do projektu pomnika.

— **W. ks. Piotr** z żoną przejechał dziś rano pospiesznym pociągiem przez Kraków, jadąc z Florencyi i Wiednia przez Podwołoczyska do Rosyi.

— **Profesya zakonna.** Jutro o godz. 8 1/2 rano odbędzie się w kościele św. Tomasza uroczysty akt złożenia profesyi zakonnej dwóch nowicyuszek, należących do zgromadzenia kanoniczek św. Ducha de Saxia, znajdującego się przy tymże kościele. Profesyę odbierze X. Kardynał Dunajewski.

— **Zarząd** orkiestry krakowskiej „Harmonia" zbiera się jutro o godz. 11 rano w sali „Harmonii" i przybraną już w nowe mundury muzykę przedstawi protektorom Stowarzyszenia, tj. X. Kardynałowi, p. delegatowi Laskowskiemu i prezydentowi miasta Drowi Szlachtowskiemu.

— **Program przyjęcia Czechów w Krakowie.** Wczoraj uchwalony został na posiedzeniu pełnego komitetu obywatelskiego następujący program przyjęcia Czechów w Krakowie: 1) Wysłać prośby do Rad miejskich m. Oświęcima, Trzebini i Krzeszowic, aby przy współudziale publiczności jaknajserdeczniej powitały przejeżdżających Czechów. 2) W dniu 4 czerwca b. r., kiedy Czesi przejeżdżać będą do Lwowa i tu w Krakowie zatrzymają się, komitet uda się na dworzec kolejowy i ostentacyjnie ich powita, aby z pierwszego powitania jaknajlepsze odnieśli wrażenie. 3) Przemawiać mają: przewodniczący komitetu obywatelskiego prof. Dr H. Jordan i prezes „Sokołów" krakowskich Dr Wawrzyniec Styczeń. 4) Zaprosić do przywitania krakowskie za pośrednictwem dzienników tutejszych i odpowiednich ogłoszeń jaknajliczniejsze przybycie na dworzec. 5) Udać się z prośbą do Towarzystwa strzeleckiego o salwy w czasie przybycia pociągów. 6) Zaprosić „Harmonię" i Towarzystwo „Lutnia" do wzięcia współudziału. 7) Wysłać prośbę do jeneralnej Dyrekcyi kolei w Wiedniu o pozwolenie udekorowania dworca kolei.

W dniu 7 czerwca przyjąć „Sokołów" czeskich do Krakowa o godzinie 10 wieczorem. 1) Na dworcu, oświetlonym rzęsiście, zbierze się komitet obywatelski *in gremio* wraz z Radą miejską i prezydentem. Przemawiać mają: prezydent miasta lub prof. Dr Jordan. Zebrać się mają również „Sokoli" krakowscy i o ile to będzie możliwem publiczność. 2) Po powitaniu komitet rozda bukiety między panie. 3) „Harmonia" przygrywać będzie w czasie przyjazdu Czechów. 4) Ulice Kolejowa, Basztowa, Rondel bramy Floryańskiej, i ulica Floryańska, kościół N. P. Maryi i część Rynku głównego skierowane do sukiennic mają być oświetlone. 5) Odprowadzenie Czechów do Rynku głównego, gdzie komisya kwaterunkowa zajmie się ich umieszczeniem.

Dzień 8 czerwca: 1) Punkt zborny przed Sukiennicami i w kościele N. P. Maryi między godz. 7 a 8 rano. 2) Pochód przez ulicę Sienną, plantacyami na Zamek, zwiedzanie grupami grobów królewskich, skarbca i katedry i następnie około godz. 10 powrót do miasta plantacyami, koło pałacu biskupiego, przez Ratusz, gdzie Czesi powitają prezydenta miasta, a stąd partyami zwiedzać będą Sukiennice, Uniwersytet, Bibliotekę Jagiellońską i Muzeum Czartoryskich. 3) O godz. 2 wyjazd do Wieliczki. Powrót do Krakowa o godz. 6 1/2 wieczorem. 4) Zwiedzanie parku Dra Jordana. 5) O godz. 8 odwiedzenie „Sokoła" i wieczorek [illegible] staraniem komitetu obywatelskiego przyjęcia Czechów w Krakowie. Pożegnanie na dworcu kolejowym nazajutrz.

— **Rada cłowa.** Członkami przybocznej rady cłowej zostali mianowani: poseł Stanisław Szczepanowski, Juliusz Epstein w Krakowie i Henryk Goldlust w Brodach; zastępcami członków: Herman Fritsch w Krakowie i Karol Schayer we Lwowie.

— **W salach Tow. Przyj. Sztuk pięknych** w Sukiennicach przy elektrycznem oświetleniu odegra jutro wieczorem muzyka 13 pułku między innemi utworami Schreinera „Fantazye włoskich melodyj."

— **W „Związku literackim"** odbędzie się w piątek dnia 27 b. m. pogadanka literacka. Zagai p. Z. Sarnecki. Początek o godz. 7 wieczorem.

— **Z Czytelni akademickiej.** Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Czytelni akademickiej w Krakowie odbędzie się dnia 26 b. m. w sali Kopernika (*Collegium novum*) o godzinie 2 po południu bez względu na komplet.

— **Z teatru.** Izę w *Sprawie Clémenceau* musimy postawić bardzo wysoko między rolami p. Marcello. Istota ta, pełna psychicznych sprzeczności, wystąpiła w grze warszawskiej artystki niezbyt pięknie i efektownie, ale bardzo prawdziwie. Niektóre sceny, [illegible] p. Marcello w chwili śmierci matki Piotra wyszły zupełnie po mistrzowsku. P. Marcello przekonała nas również, ile wdzięku wydobyć można ze sceny pierwszej wizyty Piotra Clémenceau, mimo całej drastyczności sytuacyi. Prześlicznie grała artystka także w ostatnim akcie, rozwijając cały zasób siły dramatycznej i doskonałej techniki, jaką posiada. W jednej roli przedstawić po mistrzowsku tyle różnych nastrojów duchowych, to wymowny dowód wielkiego talentu p. Marcello. — Paryskie dzienniki nie omieszkałyby wysyłać na występy p. Marcello specyalnego sprawozdawcę z jej kostyumów; warte są one tego. Sprawozdawca, który ma mówić o grze i toaletach zarazem, musi się ograniczyć do wyrażenia niemotywowanego „naukowo" podziwu dla ślicznego stroju pazika w I akcie i przepysznej toalety w akcie ostatnim, które szczególniej wzrok jego uderzyły.

Jutro występ p. Marcello w *Hrabinie Sarze* — w sobotę w *Bawidełku* Edwarda Lubowskiego.

We wtorek ostatni występ gościnny p. Marcello i ostatnie zarazem przedstawienie teatru krakowskiego w tym sezonie.

— **Wieczór Emila Derynga** odbędzie się w piątek dnia 27 bm. w sali Towarzystwa muzycznego o godzinie 7 1/2 wieczorem. Oprócz sędziwego artysty weźmie udział w wieczorze panna Helena Marcello, która odeklamuje wiersz p. t. *„Z pod Cheronei"* napisany przez p. M. Bałuckiego. Nie można wątpić, że nazwisko panny Marcello będzie niepospolitą atrakcyą. Chór akademicki produkcyami wokalnemi urozmaici [illegible] zasługi, jakie p. Deryng położył dla narodowej sceny, pozwalają przypuszczać, że piątkowy wieczór zgromadzi liczną publiczność, [illegible] objawów [illegible] jedno z [illegible] teatru.

— **Występy braci Reszków.** We wiadomości, podanej przez nas wczoraj o występach braci Reszków w czasie wystawy wiedeńskiej, zaszła pomyłka co do miesiąca, w którym się te występy mają odbyć. Pierwotny termin, przez komitet oznaczony, był początek września i do tego właśnie terminu z poświęceniem własnych interesów i dogodności zastosowali się nasi znakomici artyści, zrzekając się przez [illegible] miesiąc [illegible] krajem, [illegible] przedstawienia [illegible] *Julii.* [illegible] komitetowi komisye: warszawska, lwowska i krakowska. Materyał zaś ten jest tak obfity i wspaniały, że liczba wieczorów, na przedstawienia przeznaczonych, nie da się jeszcze dzisiaj ściśle określić! Tyle tylko [illegible] najznakomitsi nasi artyści: Paderewski, Sembrich-Kochańska, Mierzwiński, Lola Beth, Myszuga, Barcewicz, Janotówna, Stojowski, Śliwiński i t. d. i że [illegible] talentami [illegible] wystawy.

— **W parku krakowskim** odbędzie się dziś i jutro puszczanie balonu z produkcyami gimnastycznemi, które wykona na trapezie balonu w powietrzu p. Giacomo Merighi.

— **Wycieczki.** „Lutnia" urządza w niedzielę do Skały Kmity wycieczkę, w której [illegible] mogą [illegible]. Zapisy [illegible] „Lutni." — [illegible] wycieczkę do Gorlic w d. 29 i 30 b. m. Odjazd z Krakowa [illegible] przyjazd [illegible] obiedzie [illegible] D. [illegible]. Dnia [illegible] i Sp. [illegible] i Sę- [illegible] godz. 4 [illegible].

— **Znalezione papiery wartościowe.** Na dworcu [illegible] 1891 [illegible] obligacyę [illegible] zgłosić [illegible] w Krakowie.

— **Ze Lwowa** donoszą: Arcyksiążę Albrecht przybył [illegible] Arcyksięcia [illegible] major hr. [illegible] Kazimierz [illegible] marszałek [illegible] i wielu [illegible] południe [illegible] śniadanie [illegible] udział, [illegible] Arcyksięcia [illegible] hrabina [illegible] marszałek ks. [illegible] Ludwik [illegible] Beck, jenerał-porucznik Fischer, jenerał-major Schönaich, pułkownicy: Ludwik Fischer-Colbrie i Oskar Potiorek, major hr. Breda, major Karol bar. Lazarini i rotmistrz Napoleon Krahl. Wczoraj o godz. 7 po południu odbył się u p. Namiestnika obiad na cześć Arcyksięcia Albrechta.

— **Mianowanie.** Minister rolnictwa zamianował adjunkta lasowego, Stanisława Gucklera, komisarzem dla oddziału lasowo-technicznego w administracyi politycznej.

— **Dar. Najj.** Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Gontowa, w powiecie brodzkim, na dokończenie budowy kaplicy zapomogi w kwocie 50 złr.

— **Cieszyn** 22 maja. Wczoraj odbyło się w obszernej sali Katolickiego Domu doroczne ogólne zebranie „Związku szląskich katolików." Zebrało się obok księży i nauczycieli przeszło stu włościan, z których wielu żywy w obradach wzięło udział. Po zagajeniu posiedzenia przez X. Świeżego, po sprawozdaniu, odczytanem przez X. Londzina, którego filarem pracy narodowej na Szląsku nazwać można, na wniosek włościanina Jana Sztwiertni z Kisielowa, zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie przedłożyć w sprawie szkół polskich rezolucyę rządowi, a na wniosek nauczyciela Stiasnego prośbę do Koła polskiego o poparcie tej rezolucyi. Cały tok obrad nacechowany był powagą, która tem dodatniejsze na słuchaczu wywarła wrażenie, że lud był głównym czynnikiem zebrania.

— **Wiedeń** 23 maja. (Muzyczno-teatralna wystawa). Dla oddziału polskiego nadesłano w ostatnim czasie wiele nowych cennych przedmiotów, wskutek czego instalacya oddziału tego wkrótce zmienioną zostanie. Pokój Chopina stanowić będzie odrębną dla siebie całość, a obok niego pomieszczone będą dwa osobne oddziały, a mianowicie muzyczny i teatralny. Obydwa te działy będą chronologicznie uporządkowane. Na ważniejszych przedmiotach umieszczone będą kartki, zawierające informacye w języku niemieckim, a oprócz tego rozdawanym będzie szczegółowy katalog. Pertraktacye, odnoszące się do produkcyj muzycznych i teatralnych, zapowiadają pomyślny rezultat.

— **Jeneralny konsulat niemiecki w Warszawie.** Dzienniki rosyjskie piszą: Pomiędzy poselstwem niemieckiem w Petersburgu, a kancelaryą jen. Capriviego prowadzi się obecnie ożywiona korespondencya w kwestyi zachowania lub skasowania jeneralnego konsulatu niemieckiego w Warszawie. Według zdania kanclerza niemieckiego, posada konsula jeneralnego w Warszawie jest obecnie zbyteczną; dla interesów poddanych niemieckich w Warszawie i Królestwie Polskiem jest zupełnie wystarczającem, jeżeli w Warszawie znajdować się będzie konsul, który w ważniejszych kwestyach może porozumiewać się z konsulem jeneralnym lub posłem w Petersburgu. Przypominamy, iż obecnie nowym jeneralnym konsulem niemieckim w Warszawie jest p. Brück.

— **Nekrologia.** Marya z Muczkowskich Pawlikowska, żona notaryusza w Oświęcimiu, urodzona w roku 1853, zmarła dnia 24 b. m. Wyprowadzenie zwłok nastąpi w piątek dnia 27 b. m. o godzinie 9 rano do kościoła parafialnego w Oświęcimiu, a po odprawionem nabożeństwie złożone zostaną zwłoki na cmentarzu miejskim.

— W szpitalu św. Łazarza zmarł dnia 21 b. m., znany w kołach miłośników sztuki, ś. p. Józef Franciszek Bernasiewicz, utalentowany restaurator obrazów. Ze śmiercią jego tracimy w Krakowie fachowo wykształconego pracownika, zabiera on z sobą do grobu niejednę tajemnicę swego trudnego zawodu, a co smutniej, długoletnie doświadczenie. Cichy i rad poddający się uwagom znawców, skromny w wymaganiach wynagrodzenia, zyskał tu u nas powszechny szacunek i uratował niemało dzieł malarstwa dawnego. Używały go chętnie Muzea nasze, pracował w wielu klasztorach, ratując zniszczałe płótna, a wykonywał roboty w domach: hr. Potockich, Branickich, Wodzickich, Lubomirskich i t. p. Urodzony w roku 1828 w Lublinie, uczęszczał w Warszawie do byłej szkoły sztuk pięknych, był następnie braciszkiem bernardyńskim, a opuściwszy klasztór, ożenił się z Unitką, przez co zmuszony był przenieść się w roku 1878 do naszego miasta. Pozostawia za sobą żal tych, którzy go bliżej znali, dla swego zacnego charakteru. *(W. Ł.).*

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 26 b. m.: Dziesiąty gościnny występ Heleny Marcello, artystki teatrów warszawskich, na żądanie: *Hrabina Sara*, dramat w 5 aktach Jerzego Ohnet'a.

W sobotę 28 b. m.: Jedenasty gościnny występ Heleny Marcello, artystki teatrów warszawskich, po raz pierwszy: *Bawidełko*, sztuka w 4 aktach, a w 5 odsłonach Edwarda Lubowskiego.

W niedzielę 29 b. m.: Dwunasty gościnny występ Heleny Marcello, artystki teatrów warszawskich, po raz drugi: *Bawidełko*, sztuka w 4 aktach, a w 5 odsłonach Edwarda Lubowskiego.

— Dnia 24 maja pogoda; termometr od +4·3 doszedł do +21·1 C. Barometr idzie w górę; o godzinie 7-mej rano dnia 25 maja stan jego był 745·8 mm., termometru +15 6 C. Wiatr zachodni.

We czwartek dnia 26 maja: Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, św. Filipa; w piątek dnia 27: św. Jana papieża męcz.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 25 maja. Członkowie prezydyum zjednoczonej lewicy niemieckiej, a mianowicie: Plener, Chlumetzky i Heilsberg, mieli zamiar, na podstawie upoważnienia klubu, udać się do Taaffego ze skargą z powodu rozmaitych administracyjnych zarządzeń, tudzież mianowań w prowincyach, zamieszkałych przez mięszane narodowości, jak w Czechach, Morawie, Bukowinie i Krainie. W ostatniej chwili od zamiaru tego, jak się zdaje, odstąpiono, albowiem lewica wydała komunikat, wyrażający ubolewanie, że poufne zajścia w łonie lewicy zostały w sposób niestosowny ogłoszone.

Organa lewicy utrzymują jednak, iż pomimo tego komunikatu deputacya uda się dzisiaj do Taaffego. Sprawa zasługuje o tyle na uwagę, iż byłby to jedyny w swoim rodzaju wypadek, ażeby partya poza parlamentem chciała wywierać jakiś nacisk na rząd, w którym zasiada i tak jej mąż zaufania.

Wiedeń 25 maja. W Paryżu krążyła pogłoska, iż ze względu na zamierzone uroczystości w Nancy, zamierza rząd niemiecki zaprowadzić przymus paszportowy w Alzacyi i Lotaryngii. *Polit. Corr.* otrzymuje z Berlina zapewnienie, iż pogłoska ta jest bezzasadną.

Papiezki konsystorz, który miał się odbyć w czerwcu, zostanie odroczony na później. Ponieważ rokowania o nominacyę kilku zagranicznych kardynałów nie odniosły dotąd pożądanego rezultatu, przeto sądzą, iż na najbliższym konsystorzu nie nastąpi żadna nominacya nowych kardynałów. W takim razie odbędzie się w jesieni nowy konsystorz celem dokonania nominacyi nowych kardynałów.

Były serbski minister skarbu, Dr Vuicz, został mianowany posłem serbskim w Petersburgu.

Poznań 25 maja. Na przedstawienie Arcybiskupa mianował Papież protonotaryuszami prałata Dorzewskiego i kanonika Krausa, prałatami domowymi X. Jażdżewskiego i dziekana Alfreda Ponińskiego z Kościelca. Dalej nadał Papież wielki krzyż orderu św. Grzegorza z wstęgą Józefowi Kościelskiemu, wreszcie mianował rzeczywistymi tajnymi szambelanami domowymi posłów Romana Komierowskiego i Stefana Cegielskiego.

Paryż 25 maja. W Epinay-sur-Orge skradziono przed dwoma dniami znaczniejszą ilość dynamitu. Z tego powodu panuje tu niepokój.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 25 maja. (Z Izby deputowanych). Na wczorajszem posiedzeniu Izby minister skarbu Dr Steinbach, odpowiadając Neuwirthowi, oświadcza, że wielkie są niebezpieczeństwa stanu obecnego. Kwestya wpływu waluty złotej na ceny w Niemczech nie jest jeszcze należycie wyjaśnioną. Faktem jest, że nietylko w Niemczech, ale w całej Europie cena płodów rolniczych spadła.

Tak samo jak nie można mówić o prawie dłużnika do wybijania srebra przez państwo i do zmniejszenia wartości pieniędzy austryackich, tak samo nie ma wierzyciel prawa do relacyi, nad którą świat dawno już przeszedł do porządku. Zaprzestanie wybijania monety bez oznaczenia relacyi spowodowałoby zmniejszenie środków obiegu, gdyż zatamowałoby wstęp dla złota. Podrożenie zaś złota nie wpłynęłoby z pewnością korzystnie na produkcyę, a bez poparcia produkcyi niemożliwym jest także ruch płac robotniczych w pomyślnym kierunku. To mając na względzie, można powiedzieć, że projekty rządowe zmierzają do postępu socyalnego. W Niemczech wprowadzenie złotej waluty nie wywołało spadku płac.

Minister nie może określać stanowiska obu rządów wobec sprawy konferencyi monetarnej, on sam *ad personam* usposobiony jest dla niej życzliwie.

Czekanie dalsze z uregulowaniem waluty, jak tego chce Neuwirth, byłoby oddaniem się na łaskę spekulacyi, a później trzebaby było i tak przystąpić do tej samej akcyi.

Wiedeń 25 maja. (Izby deputowanych). Na dzisiejszem posiedzeniu odczytano między innemi petycyę Wydziału krajowego w Tryeście o założenie w Tryeście włoskiego uniwersytetu, lub przynajmniej utworzenie włoskiego Wydziału prawnego.

W dalszym ciągu obrad nad projektami walutowemi, występuje Steinwender przeciw wywodom Luegera. Mowca nie podziela również zapatrywań Neuwirtha i zaznacza konieczność stałego ażio, względnie uregulowania systemu pieniężnego w Austryi. Zwalczając zarzuty podniesione przeciw walucie złotej, oświadcza mowca, że on i jego przyjaciele polityczni wystąpią energicznie przeciw wszelkiemu usiłowaniu wprowadzenia do ustawy postanowienia co do terminu podjęcia wypłat w gotówce.

Dep. Menger wskazuje, że cały nasz ogólny obrót polega na niepewnych podstawach, a szkoda ztąd wynikająca przewyższy o wiele milionów koszta regulacyi waluty. Mowca oświadcza się bezwarunkowo za relacyą proponowaną, która nie jest antysocyalną i nie przynosi szkody warstwom uboższym. Polemizując z Neuwirthem podnosi mowca, iż ten ostatni popadł w sprzeczność z własną doktryną, gdyż nie mógł się oprzeć ciężarowi faktów.

Dep. Slawik we własnem imieniu czyni uwagę, że waluta jest w najlepszym porządku. Utrzymanie waluty złotej będzie wymagało wielkich ofiar. Mowca domaga się, aby między Austryą a Węgrami ustanowiono stosunek kwot 50 do 50, ponieważ noty drukowane są tylko po węgiersku i po niemiecku. Przez opuszczenie tytułu „króla czeskiego" nie zniesie się czeskiego państwa.

Wiedeń 25 maja. Cesarz złożył odwiedziny pożegnalne o godzinie 11 1/2 rano powracającemu wieczorem do Monachium księciu rejentowi bawarskiemu.

Wiedeń 25 maja. Wielki książę Piotr i wielka księżna Milica zwiedzili po południu wystawę muzyczno-teatralną i wyjechali wieczorem koleją północną do Kijowa.

Wiedeń 25 maja. *Wiener Ztg* ogłasza: Sędzia powiatowy Mieczysław Reichan w Wojniłowie otrzymał z powodu przejścia w stan spoczynku, tytuł i charakter radcy sądu krajowego.

Wiener Ztg ogłasza rozporządzenia ministeryalne o ustanowieniu przybocznej rady cłowej.

Wiedeń 25 maja. Wczoraj odbyły się wybory do zarządu nowozałożonego stowarzyszenia wzajemnej pomocy studentów medycyny. Zwyciężyli wszyscy wolnomyślni kandydaci 647 głosami przeciwko 493, które padły na kandydatów antysemickich i czeskich. Członkowie burszenszaftów antysemickich w gęsto zapełnionej auli wydawali okrzyki *pereat;* na energiczną interwencyę dziekana opuścili budynek uniwersytecki i odśpiewali przed nim *Wacht am Rhein*, podczas gdy studenci wolnomyślni zaintonowali hymn ludowy. Wśród okrzyków: Niech żyje Schönerer! Precz z żydami! oddalili się antysemici.

Budapeszt 25 maja. Klub partyi liberalnej postanowił głosować za wnioskiem Iranyi'ego. Minister wyznań oświadczył wśród żywych oklasków, że przyjęcie wniosku nie może natrafić na żadne trudności w przypuszczeniu, że ustawa, która jest celem wniosku, w każdym względzie strzedz będzie interesów państwa i że przestrzeganie ustaw państwowych będzie zapewnione. Rząd musi sobie zastrzedz termin przedłożenia projektu ustawy.

Buda-Peszt 25 maja. Wczoraj o g. 10 wieczorem zebrała się przed kasynem narodowem garstka młodych ludzi, przeważnie studentów i wśród gwizdania wydawała okrzyki: Precz z baronem Aczelem! Policya rozprószyła demonstrantów; zajścia nie było.

Berlin 25 maja. *Vorwärts* oświadcza, że zmyśloną jest wiadomość, jakoby Bebel wskutek cierpienia gardła zmuszony był wystąpić z zarządu stronnictwa socyalno-demokratycznego.

Paryż 25 maja. Minister sprawiedliwości zamierza pociągnąć do odpowiedzialności przed Radę stanu kilku biskupów, którzy odmawiają odwołania katechizmów wyborczych.

Paryż 25 maja. Dziennik *Paix* zapewnia, że Carnot wypowie w Nancy mowę, zupełnie uspakajającą, i nigdyby tam nie pojechał, gdyby cała uroczystość nie była potężną manifestacyą postępu ducha, zatem ściśle pokojową.

Londyn 25 maja. Izba gmin przyjęła po cztero-dniowej dyskusyi w drugiem czytaniu bil o lokalnej administracyi irlandzkiej 339 głosami przeciw 247.

Londyn 25 maja. Izba gmin odrzuciła 265 głosami przeciwko 209 wniosek Camerona o zniesienie państwowego kościoła i państwowej dotacyi kościoła w Szkocyi. Balfour, występując przeciwko wnioskowi, oświadczył, że byłoby zbrodnią bez upoważnienia ze strony ludu szkockiego używać funduszów kościoła szkockiego na cele sekularyzacyi.

Kopenhaga 25 maja. Arcyksiążę Fryderyk przybył tu wczoraj wieczorem, witany na dworcu przez króla, następcę tronu, książąt duńskich i ks. Kumberland. Muzyka zaintonowała austryacki hymn ludowy. Wyjeżdżającego z dworca Arcyksięcia witała licznie zgromadzona publiczność grzmiącemi okrzykami.

Madryt 25 maja. Ks. Fernando Nunez umarł.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 25 maja. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	96 05	Anglobanki	— —
„ srebrna „	95 55	Uniony	— —
4% złota	113 25	Bankvereiny	— —
5% pap. nieop.	100 85	Akcye Länderbank.	— —
Akcye Ban. Aus.-W.	995 —	„ kol. Kar. Lud.	— —
„ kredytowe	320 —	„ „ lwowsko-	— —
Londyn	119 95	„ „ czerniow.	— —
Napoleony	9 49 1/2	„ „ połudn.	— —
Dukaty	5 66	Elbethale	— —
Marki	58 55	Nordbahny	— —
5% Renta węg. pap.	— —	Staatsbahny	— —
4% „ „ złota	— —	Alpiny	— —
Losy prem. węg.	— —	Akcye tytoniowe	— —
Losy tureckie	— —	Ruble	— —

Usposobienie giełdy: —

Berlin 25 maja.

Banknoty austr.	170 85	4% Listy likw. pol.	65 60
Krótki Wiedeń	170 7	Akc. kol. Kar. Lud.	91 50
Banknoty ros.	215 80	„ austr. kred.	171 —
5% Listy zast. pols.	68 10	Ultimo Ruble	216 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 25 maja.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	126 —	127 50
Marki niemieckie	58 30	58 80
20-to frankówka ważna	9 46	9 56
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	95 50	96 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 50	105 50
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 40	94 40
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4 1/2 % „ „ „	97 40	98 40
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 —	99 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4 1/2 % gal. Banku krajowego	98 20	99 —
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 50	97 50
4% „ „ „ „ „ 41 let.	94 70	95 70
4% „ „ „ „ „ 56 let.	94 50	95 30
4 1/2 % „ „ „ „ „	99 20	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 30	108 —
5% „ „ „ „ niepr.	100 70	101 40
4 1/2 % „ „ „ „	98 20	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 letn.	100 50	101 50

	płacą	żądają
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	57 —	60 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 —	55 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	101 25	102 25
Akcye kolejowe i bankowe oprócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	212 —	215 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	241 —	244 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	333 —	337 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 50	23 50
„ Stanisławowa	— —	— —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 50	18 20
„ węgier. „ „	11 60	12 40
„ włosk. „ „	12 50	13 50
Bazylika Buda-Peszt.	6 70	7 20
Wiedeń 24 maja. *Obligi długu państwa.*		
4 2/10 % Renta papierowa	96 05	96 25
4 2/10 % „ srebrna	95 50	95 70

	płacą	żądają
4% Renta złota	113 15	113 35
5% „ papier. nieopodatkow.	100 85	101 05
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	141 —	— —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	141 50	142 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	152 25	152 75
„ „ 1864 „ 100 „	184 50	185 50
5% Renta węg. papierowa	100 70	100 80
4% „ „ złota	110 80	111 —
4 1/2 % Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	118 —	119 —
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 80	105 80
4 1/2 % Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4 1/2 % „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	93 40	94 40
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	150 25	150 75
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	318 50	319 —
Credit-Bank węgierski . 200 „	361 75	362 25
Oesterr. Länderbank . . 200 „	216 50	217 50
Austr.-węg. Bank . . . 600 „	997 —	1000
Unionbank . . . . . 200 „	247 —	247 75
Verkehrsbank ogólny . 140 „	161 —	162 —
Wiedeński Bankverein . 100 „	115 —	115 60
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr.	200 50	201 50
Ferdynanda Północ. . 1050 „	2890	2893

	płacą	żądają
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	214 —	214 50
Koszycko-Oderberg . 200 „	182 50	183 —
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	245 —	245 50
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	200 25	200 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	292 75	293 25
Südbahn (Lombardy) . 200 „	87 50	88 50
Węg.-gal. Łupkowska . 200 „	200 —	200 50
„ Nord-Ost . . . 200 „	197 —	197 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	116 75	117 25
4 1/2 % „ „ papier. 50 l.	100 20	101 —
3% „ „ Prem.	112 —	113 —
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	101 50	102 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 —	96 50
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	— —	94 75
4% „ „ „ „ 41 „	95 —	95 25
4 1/2 % „ „ „ „ 52 „	99 50	100 —
4 1/2 % Gal. Banku kraj. 51 1/2 „	98 50	99 —
5% „ „ hipot. prem.	107 50	108 10
5% „ „ „ 40-letn.	101 —	— —
4 1/2 % Bank austr.-węgierski w. a.	101 50	— —
4% „ „	99 70	100 20
4% Węg. Banku hipot. prem.	122 50	123 —
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 —	100 80
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4 1/2 %	100 —	101 —
„ „ Jarosław 300 „ „	95 —	96 —
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	96 —	97 —

	płacą	żądają
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	84 75	85 75
„ nieopd. „ „ „	93 50	94 50
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	199 —	199 75
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	144 50	145 50
„ „ złot. 200 złr. 5%	121 50	122 50
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	101 15	102 15
„ „ „ II. Em. 200 „ „	101 15	102 15
„ Nordost. . . 300 „ „	100 —	100 80
„ „ złotem 200 „ „	119 75	120 75
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122 —	122 50
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	158 50	159 50
„ Węgierskie . „ 100	142 25	143 25
„ Tureckie . . fr. 400	46 10	46 70
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 70	7 10
Kredytowe . . . „ 100	188 —	188 50
Insbruku . . . „ 20	25 50	26 —
Krakowskie . . . „ 20	22 75	23 75
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	58 —	59 —
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	17 60	18 —
„ „ węgierskie „ 5	12 —	12 40
Rudolfa . . . „ 10	24 —	— —
Salsburskie . . . „ 20	25 25	26 —
St. Genois . . . „ 42	62 —	63 —
Stanisławowskie . . „ 20	30 —	32 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 65	5 67
20-frankówki	9 49	9 50

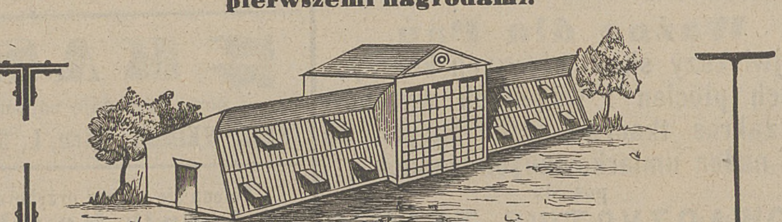
	płacą	żądają
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 92	11 97
Marki niemieckie za 100 marek	58 57	58 62
Rubel papierowy za 100 rubli	126 —	126 25
Lwów 24 maja.		
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	333 —	337 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 90	101 60
5% „ „ „ prem.	107 50	108 20
4 1/2 % „ „ „	98 25	98 95
4 1/2 % Banku kraj. galic. 51-letn.	98 50	99 20
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	96 80	97 50
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 10	95 80
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 40	100 10
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 70	95 40
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 50	105 20
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 —	100 70
4 1/2 % Obligi pożyczki krajowej	97 60	98 30
Warszawa 24 maja.	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	102 25
„ „ „ „ V	— —	101 75
4% „ likwidacyjne	— —	98 60
5% „ warszawskie ser. I	— —	102 35
„ „ „ „ III	— —	102 35
„ „ „ „ IV	— —	101 50

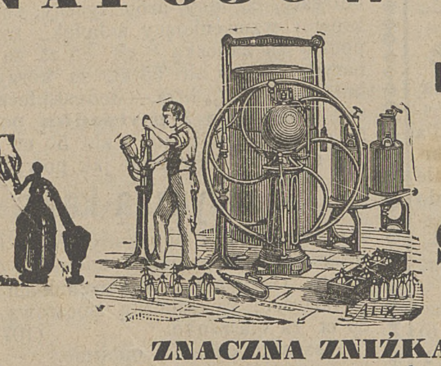
BARDZO WAŻNE.
NA SEZON WIOSENNY I LETNI.
NA OBECNY SEZON. NA OBECNY SEZON.
Wielki skład sukna, kortów i kamgarnów
zagranicznych i krajowych
w nowo otwartym magazynie
Franciszka Cużydło
w Krakowie, Sukiennice 27, (758-19 100)
(od strony ratusza).
CENY FABRYCZNE.

Rafinerya Spirytusu
i c. k. uprz. kraj.
fabryka Rosolisów, Likierów i Rumu
ROMANA hr. POTOCKIEGO w ŁAŃCUCIE
założona w roku 1838,
poleca Szan. Publiczności swoje znane z dobroci i przeważnie **z owoców wyrabiane Wódki,** jakoto: **Likiery, Rosolisy, Wódki niesłodzone,** oraz **Rumy** i **pod gwarancyą „prawdziwą Żytniówkę."**
Przeszło 50-letnie istnienie fabryki i ogólne uznanie od wszystkich Państw zagranicznych, daje najpewniejszą rękojmię **o jej zdrowych i doskonałych wyrobach.**
OSTRZEŻENIE. Z powodu licznego podrabiania naszych wyrobów przez nalewanie lichych wódek do naszych flaszek i z naszą firmą, zwracamy uwagę Szan. Publiczności na **marki ochronne,** znajdujące się pod kapslą każdej flaszki, i na **kapsle opatrzone firmą fabryki** — a wszelkie podrabiania i podszywanie się pod firmę fabryki — **sądownie ścigać będziemy.** (939-9-10)

Wspaniałe próbki prywatnym kupującym darmo i opłatnie.
Zbiory prób dla krawców nieopłacone.
MATERYE NA UBRANIA.
Peruwien i dosking dla Wiel. Duchowieństwa, materye wedle przepisu na mundury dla c. k. urzędników także dla weteranów, straży ogniowej, gimnastyków, liberyj, sukna na bilard i stoliki do kart, pakłaki, także nieprzemakalne, dla myśliwych, materye do prania, pledy podróżne od 4—14 złr. Kto chce mieć tani, rzetelny, trwały, czysto wełniany towar sukienny, a nie tanie łachy polecane przez kramarzy w podwórcu i nie wartające pracy krawca, niechaj się uda do firmy
JOH. STIKAROFSKY w Bernie.
STAŁY SKŁAD SUKNA PRZESZŁO ½ MILIONA ZŁR.
Największy skład rozsyłkowy na stałym lądzie.
ZWRACA SIĘ UWAGĘ! Ostrzegam Szan. Publiczność przed firmami, zachwalającemi odcinki długości 3·10 metra. Już w podaniu jednakowej długości znać oszustwo. Odcinki te są skrojone z niemodnych, zestarzałych sztuk nie do pozbycia, a tandetny towar nie wart trzeciej części ceny kupna. Rozsyłka tylko za zaliczką, nad 10 złr. opłatnie. Korespondencya w języku niemieckim, węgierskim, czeskim, polskim, włoskim i francuskim. (494-24-24)

Lwowska Fabryka Asfaltu
i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych
S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera
we **LWOWIE, przy ul. Korytnej pod Nr. 13,** poleca
Asfaltową masę elastyczną do fundamentów
dla izolowania wilgoci **kładzioną na mury w gorącym stanie,** jedyny dziś pewny środek **izolujący wilgoć;**
TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą
do krycia dachów wysokich gatunków,
rola 10 metrów □ od złr. 1·80 do złr. 3·50;
ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,
LAK ASFALTOWY ŚWIECĄCY DO KONSERWACYI
dachów tekturowych i żelaza; (1006-15-100)
SMOŁĘ angielską bezwodną.
Osusza asfaltem jako jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie najbardziej
zawilgocone ściany w mieszkaniach.
Niszczy zastarzały grzybek drzewny.
Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reparacye tychże. Metr □ po 30 do 75 ct. **Długoletnią trwałość poręcza się.**

Na wszystkich dotychczas obesłanych wystawach powszechnych odznaczeni pierwszemi nagrodami.
Nitowane tragarze półkowe i kratowe.

Walcowane tragarze i szyny kolejowe.
ALBERT MILDE & Co.,
c. i k. nadworny warsztat artyst. i budowlano-ślusarski i konstrukcyj żelaza w Wiedniu, III/2, Untere Viaductgasse 35/37.
Roboty artystyczno-ślusarskie wszelkiego rodzaju, ślusarnia budowlana na wielkie rozmiary. Wszelkie rodzaje okien, krat do okien i drzwi, poręczy do schodów, balkonów, werand, krat ogrodowych, krat do bram, i t. p. Cieplarnie, konstrukcye do sufitów, mosty. (295-18-40)
Konstrukcye z żelaza we wszelkim rodzaju.

Dom Hermann-Lachapelle J. BOULET i SPŁ. Następcy
31—33, ul. Boinod, — PARYŻ
KRZYŻ LEGII HONOROWEJ W ROKU 1888.
Cztery medale złote na powszechnej Wystawie 1889 r., kl. 49, 50, 52, 64.
MASZYNY NIEUSTANNE
DO ROBIENIA
NAPOJÓW GORĄCYCH,

WODY SALCERSKIEJ,
LIMONIADY, WODY SODOWEJ,
WIN MUSUJĄCYCH.
JEDYNE SREBRZONE
WEWNĄTRZ
SYFONY
wszelkich kształtów
i kolorów.
ZNACZNA ZNIŻKA CEN TAKOWYCH.
Te aparaty były puszczane w ruch **na Wystawie w Moskwie.**
Wysyłka franco szczegółowych prospektów. (F06-12-13)


PRZY SPRZYJAJĄCEJ POGODZIE
w Parku Krakowskim.
We środę dnia 25 i we czwartek dnia 26 maja po południu odbędzie się Wielka jazda balonowa jeszcze niewidzianego u nas, słynnego nawigatora
Signora Giagoma Merighi z Rzymu
najpierwszego gimnastyka nadpowietrznego,
na swym balonie olbrzymim Mongolfiere, który przechodzi swą wielkością wszystkie dotychczasowe, gdyż ma 80 stóp wysokości, a 140 stóp obwodu.
Podczas **koncertu muzyki wojskowej**
wystąpi **jednonogi artysta Georg Fabig** w swych nieprześcignionych produkcyach gimnastycznych i akrobatycznych.
Początek koncertu o godzinie 4ej.
(1255-4-) **Jazda balonem o godzinie 6½.** **Zarząd.**

Iwonicz
ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY
Szczawy alkal. słono-jodo-bromowe,
skuteczne w chorobach, skrofulicznych, skórnych syfilitycznych, reumatyzmie, nieżytach błon śluzowych, zapaleniach stawów, okostnej i w rozlicznych chorobach kobiecych.
Kąpiele o niewyczerpanej obfitości, borowinowe, tuszowe i basenowe.
Mleko, żentyca, Inhalatorium.
Znakomita górska stacya klimatyczna.
URZĄDZENIA POSTĘPOWE, OŚWIETLENIE ELEKTRYCZNE.
Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony od 20 maja do końca września.
Mieszkania w 1-szym i ostatnim sezonie tańsze.
Lekarze ordynujący: ***Dr. Kl. Dębicki*** **zakładowy i** ***Dr. Kaz. Kaden.***
SKŁADY WODY, SOLI I ŁUGU (na kąpiele domowe) w głównych aptekach i handlach wód mineralnych.
Prospekta rozsyła Dyrekcya. (940-12 15)

WODOLECZNICA SULZ
c. k. stacya pocztowa i telegraficzna.
Właściciel i lek. kierownik: Dr. Emil Löwy.
Wodolecznica, mięsienie, elektryczność, gimnastyka, lecznica, najpiękniejsze położenie Wiener Wald, bezwzględnie wolna od kurzu. Spokojny pobyt, staranny zawsze lekarski nadzór, znakomite utrzymanie, wygodne mieszkanie w nowo rozszerzonym zakładzie, **przystępne ceny.** Połączenie pocztowe i omnibusem ze stacyą kolejową Kaltenleutgeben. **Otwarcie 1 Maja.** Prospekt na żądanie. Wyjaśnienia także w Wiedniu: L. Zelinkagasse 3. (1035 4 6)

150,000 złr. w. a. do wygrania
już 1 czerwca
na (1213-2-3)
promesę 1864 roku.
Cała złr. **4** ct. **50** }
Pół złr. **2** ct. **50** } i 50 ct. stempel.
„MERCUR", Wechselstuben - Actiengesellschaft **Wien, I., Wollzeile 10.**

Ważne dla kupujących książki.
Znaczny zbiór książek w różnych językach, starych i nowszych, nawet rzadkości bibliograficzne, jest do sprzedania częściowo lub w większych partyach przy ul. Gołębiej l. 3, II. piętro od frontu. Sprzedaż odbywa się codziennie od 2 do 5 po połud. (1270-4-5)

Stare, czyste
WINA WĘGIERSKIE
w handlu Edwarda Fuchsa
w Krakowie. (195-38-)

Leopold Haase,
weterynarz dyplomowany
w wyższych c. k. szkołach weterynaryi w Wiedniu i Peszcie.
Po dwudziestoletniej praktyce weterynarskiej w kraju i zagranicą, osiedliłem się w celu wykonywania dalszej praktyki w Krakowie przy ul. Niecałej L. 10 (hotel Europejski), gdzie też urządziłem lazaret weterynaryjny dla koni i innych zwierząt domowych.
Na wezwanie wyjeżdżam na prowincyę bezzwłocznie. (864-13-24)

KANCELARYA ADW. Dra BOGUSZA
(ul. Gołębia L. 5) **ogłasza:**
1) do sprzedania względnie wynajęcia na dłuższy czas realność przy ul. Kopernika, składająca się z domu o 7 pokojach na piętrze, 4 pokojach parterowych, stajni, wozowni i ogrodu obszernego;
2) do sprzedania realność w śródmieściu przy plantacyach, przynosząca stały znaczny dochód bez żadnych kosztów administracyi;
3) do sprzedania dom dwupiętrowy przy ulicy Floryańskiej. (1189-3-3)

Pośrednictwo wykluczone.

Stołki kąpielowe i wanny z ogrzewaniem, zycbady, prysznice i klozety
poleca własnego wyrobu
Karol Markus
w Krakowie, ulica Szpitalna L. 18.
URZĄDZA WODOCIĄGI, ŁAŹNIE, WYCHODKI. (577-24-104)
Utrzymuje największy skład
samowarów Tulskich
oraz wszelkich naczyń blaszanych.

Nowy Zakład artyst.-fotograficzny
K. Żelechowskiego,
artysty-malarza (dawniej Błoniewskiego),
Kraków, ulica Podwale L. 14,
wykonywa podług najnowszych ulepszeń w różnych formatach fotografie, **portrety kredkowe i olejne.** — Ceny nadzwyczaj przystępne. (1122-12-20)

Jeżeli potrzebuję ogłaszać w dziennikach krajowych lub zagranicznych, to zawsze uskuteczniam to najtaniej przez (995-146)
Centralne Bióro ogłoszeń
we Lwowie, ul. Kopernika l. 11.

Tanie ceny.
Patenta
uskutecznia i spożytkuje (881-8-13)
międzynar. Biuro patentów
Heimann & Co.
OPPELN.
Długolet. doświadczenie.

Jaworze na Szlązku austr. (Ernsdorf)
Zakład hydropatyczny i żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. Kuracye elektryczne, mięsieniowe, mleczne i t. d. Sezon od 1 maja do 30 września. Lekarz **Dr. Edm. Kowalski.** Poczta, telegraf, stacya kolei żelaznej. Wyjaśnienia i broszury przesyła **Inspekcya Zakładu.** (906-5-10)

Pora od dnia 1go kwietnia do końca października.
Do 1 czerwca i od 1 września taryfy mieszkań zniżone o 25%.
KĄPIELE
KRAPINA-TÖPLITZ
w Kroacyi,
odległe od stacyi **„Zabok-Krapina-Töplitz"** kolei Zagoria o 1 godzinę. **30 do 35° R, ciepłe kąpiele** znane z nadzwyczajnej siły leczenia **w gośćcu, reumatyzmie,** w następstwach ran **w gośćcu, reumatyzmach mięśni i stawów, newralgiach, chorobach skórnych i ran, przewlekłej chorobie Brigtha, porażeniach,** i t. d. Wielkie kąpiele **basenowe, parówki do nacierań oddzielnych natryskowych,** ... **elektryka.** Wszelki **komfort.** Bardzo dobre **restauracye.** Ceny przystępne. Poczta i telegraf od dnia 1go maja codzienne połączenie omnibusem pocztowym **z Zabok i Pöltschach.** Lekarz kąpielowy **Dr. Józef Weingert.** [917-7-12]

Wszystkich mężczyzn
cierpiących na osłabienie męskie, zapraszą się we własnym interesie o sprowadzenie broszury używania patentowanego we wszystkich państwach, odznaczonego złotemi medalami galwano-elektrycznego przyrządu **„Refector."** Jedyny przyrząd, który wedle przepisu Volty, polegając na naukowej podstawie jest skonstruowany i nawet w zastarzałych cierpieniach gruntownie pomaga. Zastosowany przez profesorów i lekarzy. Refectora można wszędzie w kieszeni umieścić. Broszurę z opisem używa wysyła darmo i opłatnie posiadacz przywileju **Th. Biermanns** w Wiedniu, I. Schulerstr. 18 (także dyskretnie pod lit.). (1022-20-)

C. k. austryackie koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważny od 1 maja 1892 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

7·03	rano pociąg posp. Nr. 3	z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
7·11	„ „ „ „ „	z Podgórza Pł.	
8·00	rano pociąg osob. Nr. 15	z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenia w Tarnowie do Stróż i N. Zagórza, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia. Od 25 czerwca do 15 września ma także połączenie do Orłowa przez Tarnów i bez zmiany wagonów do Mszany dolnej (Rabki, Zakopanego) przez Podgórze-Płaszów.
8·10	„ „ „ „ „ „	Podgórza Pł.	
10·30	przed poł. poc. osob. Nr. 13	z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.
10·40	„ „ „ „ „ „	z Podgórza Pł.	
9·20	wieczór poc. posp. Nr. 1	z Krakowa	**do Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
9·28	„ „ „ „ „	z Podgórza Pł.	
10·55	w nocy poc. osob. Nr. 11	z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
11·05	„ „ „ „ „	z Podgórza Pł.	
5·50	po poł. poc. osob. Nr. 17	z Krakowa	**do Tarnowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca.
6·00	„ „ „ „ „	z Podgórza Pł.	
1·00	po połud. poc. mięszany	z Krakowa	**do Wieliczki.**
1·15	„ „ „	z Podgórza Pł.	
8·50	rano pociąg mięszany	z Krakowa	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
9·05	przed poł. poc. mięsz.	z Zwierzyńca	
9·09	„ „ „ osob.	z Podgórza Pł.	
9·15	„ „ „ „ „ „	przystanku	
7·05	wieczór pociąg mięsz.	z Krakowa	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
7·20	„ „ „	z Zwierzyńca	
7·25	„ „ osob.	z Podgórza Pł.	
7·31	„ „ „ „ „	przystanku	
4·40	rano pociąg mięszany	z Krakowa	**do Oświęcima.**
4·55	„ „ „	z Zwierzyńca	
5·00	„ „ „	z Podgórza Pł.	
5·06	„ „ „ „ „	przystanku	
2·15	po poł. poc. mięszany	z Krakowa	**do Oświęcima.**
2·30	„ „ „ „	z Zwierzyńca	
2·34	„ „ „ „	z Podgórza Pł.	
2·40	„ „ „ „ „ „	przystanku	
5·50	po poł. poc. osobowy	z Krakowa	**do Żywca.**
6·05	wieczór „ „	z Podgórza Pł.	
6·11	„ „ „ „ „	przystanku	
8·00	rano pociąg osobowy	z Krakowa	**do Chabówki** (Zakopanego), Rabki i Mszany dolnej. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·13	„ „ „	z Podgórza Pł.	
8·19	„ „ „ „ „	przystanku	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·50	rano pociąg osob. Nr. 12	do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1go lipca do 31go sierpnia z Koszyc i Orłowa.
5·00	„ „ „ „ „ „	Krakowa	
6·12	rano pociąg posp. Nr. 2	do Podgórza Pł.	**z Suczawy przez Lwów.**
6·20	„ „ „ „ „ „	Krakowa	
2·15	po poł. poc. osob. Nr. 14	do Podgórza Pł.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2·25	„ „ „ „ „ „ „	Krakowa	
8·09	wieczór poc. osob. Nr. 16	do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Podgórzu Pł. od 25 czerwca do 15 września z Mszany dolnej, Rabki, Chabówki, Zakopanego) bez zmiany wagonów.
8·20	„ „ „ „ „ „	Krakowa	
9·34	w nocy poc. posp. Nr. 4	do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja przez Chyrów w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
9·42	„ „ „ „ „ „	Krakowa	
8·41	rano pociąg osob. Nr. 18	do Podgórza Pł.	**z Tarnowa,** ma w Podgórzu Pł. połączenie od Żywca
8·55	„ „ „ „ „ „	Krakowa	
7·58	rano poc. mięsz. Nr. 462	do Podgórza Pł.	**z Wieliczki.** Pociąg Nr. 462 ma połączenie w Bierzanowie do poc. Nr. 15 w kierunku do Lwowa, a w Podg. Pł. do poc. Nr. 1014 do Mszany dolnej od 25 czerwca do 15 września. Poc. Nr. 452 ma połączenie w Podgórzu Pł. do pociągu Nr. 1016 w kierunku do Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
8·18	„ „ „ „ „ „	Krakowa	
7·00	wiecz. „ „ „ 452	„ Podgórza Pł.	
7·15	„ „ „ „ „ „	Krakowa	
5·40	rano poc. osobowy	do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą — ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa i Koszyc, w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia.
5·46	„ „ „ „ „	Płasz.	
5·50	„ „ mięszany „	Zwierzyńca	
6·05	„ „ „ „	Krakowa	
3·49	po poł. poc. osobowy	do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
3·55	„ „ „ „ „	Płasz.	
4·00	„ „ mięszany „	Zwierzyńca	
4·15	„ „ „ „	Krakowa	
10·12	przed poł. poc. mięsz.	do Podgórza przyst.	**z Oświęcima.**
10·16	„ „ „ „ „ „	Płasz.	
10·22	„ „ „ „ „	Zwierzyńca	
10·37	„ „ „ „ „	Krakowa	
8·53	wieczór poc. mięsz.	do Podgórza przyst.	**z Oświęcima.**
5·59	„ „ „ „ „	Płasz.	
9·07	„ „ „ „	Zwierzyńca	
9·22	„ „ „ „	Krakowa	
8·24	rano pociąg osobowy	do Podgórza przyst.	**z Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic. (2511-6-)
8·30	„ „ „ „ „	Płasz.	
8·55	„ „ „ „	Krakowa	
7·58	wieczór pociąg osob.	do Podgórza przyst.	**z Mszany dolnej,** Chabówki (Zakopanego) i Rabki; kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·04	„ „ „ „ „	Płasz.	
8·20	„ „ „ „	Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 10 ct. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowych lub u konduktorów.

Ogłoszenie konkursu.

L. 22105. (1295 1 3)

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ogłasza niniejszem konkurs na **posadę wędrownego nauczyciela weterynaryi,** z płacą roczną w kwocie 1500 złr. i ryczałtem rocznym na koszta podróży w kwocie 500 złr.

Zadaniem wędrownego nauczyciela weterynaryi, który jest funkcyonaryuszem krajowym, jest:

1) Udzielać nauki weterynaryi w krajowych niższych szkołach rolniczych w osobnych kilkutygodniowych kursach popularnych według planu przez Wydział krajowy zatwierdzonego i w kolei przez Wydział krajowy wskazanej;
2) udzielać gospodarzom wiejskim wogóle, przedewszystkiem zaś włościanom rad i wskazówek odnoszących się do hygienicznego utrzymania i pielęgnowania zwierząt domowych, ich ratowania w razie wypadków, pomocy przy porodach, zapobiegania chorobom i zarazom i wogóle wskazówek z dziedziny hygieny i weterynaryi, praktycznemu rolnikowi potrzebnych;
3) na żądanie Wydziału krajowego udzielać Wydziałowi krajowemu fachowej opinii, odnoszącej się do spraw stojących w związku z zastosowaniem nauki weterynaryi i przepisów policyjno-weterynaryjnych.

Bliższe określenie obowiązków obejmuje osobna instrukcya służbowa przez Wydział krajowy wydana.

Chcący ubiegać się o tę posadę, która **obsadzoną będzie prowizorycznie** i na razie tylko **na rok jeden,** winni wnieść do Wydziału krajowego udokumentowane podania swoje najdalej **do dnia 15 lipca 1892 r.** i przedłożyć Wydziałowi krajowemu:

1) Świadectwo udowadniające kwalifikacyę do zajmowania posady, o którą kompetują, mianowicie:
   a) świadectwo ukończonych z dobrym skutkiem studyów fachowych,
   b) dowód dłuższej i z powodzeniem odbytej praktyki weterynaryjnej;
2) metrykę urodzenia.
3) Dokładny życiorys wykazujący tak studya odbyte jak i dotychczasowe zatrudnienie.

Pierwszeństwo w otrzymaniu posady, na którą rozpisuje się niniejszy konkurs, mieć będą kandydaci, którzy w zawodzie nauczycielskim już pracowali.

Z Rady Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Księst. Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 10 maja 1892 r.

Grott w. r.

OBWIESZCZENIE.

L. 14°42. (1296 1-2)

Gmina miasta Krakowa potrzebować będzie na czas od 1 października 1892 r. do 30 września 1893 roku dla szkół, zakładów miejskich i akcyzowych **około 1.500,000 kilogr. węgla kamiennego** w dobrym gatunku i **około 500 metrów sześciennych drzewa sosnowego** suchego, w grubych szczapach. Tak węgle jak i drzewo obowiązani będą przedsiębiorcy odwieźć na miejsce przeznaczenia, ustawić tamże, a po odbiorze znieść do piwnicy lub komory. Magistrat wzywa przeto PP. przedsiębiorców, aby na powyższe dostawy złożyli opieczętowane deklaracye **w dniu 31ym maja b. r. o godzinie 12ej w południe** w Wydziale ekonomicznym Magistratu, a zarazem oznajmia, iż po tym terminie deklaracye nie będą przyjmowane.

Deklaracye winny być znaczkiem stemplowym na 50 cnt. zaopatrzone i znaczek ten winien być pierwszym wierszem przepisany. Ceny w deklaracyach mają być wyraźnie słowami i liczbami wypisane.

Aby zaś zapobiedz składaniu deklaracyj nieodpowiednich co do osnowy, przygotowano odpowiednie druki, które zgłaszającym się w Wydziale ekonomicznym Magistratu wydawać się będzie.

Wadyum na dostawę węgla kamiennego 500 złr., zaś na dostawę drzewa 150 złr., złożyć należy w Kasie miejskiej, która odbiór na kopercie deklaracyi poświadczy.

Bliższe warunki dostawy przejrzeć można w Biurze ekonomicznem Magistratu, w godzinach urzędowych od 11ej godziny przed południem.

Kraków, dnia 16 maja 1892 r.

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*